P

Cena numeru 15 groszy.

Dziś 20 stron. Specjalny dodatek „Republika Dzieci"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, ŚRODA, D. 8-go MARCA 1933 ROKU. | CENA NUMERU 15 GROSZY. | Nr 67

Ratunek dolara.

Moratorjum bankowe w Ameryce kończy się w czwartek.—Francja nie odstąpi od parytetu złota.

Anglja stablizuje kurs waluty swej na poziomie 3,5 dol. za funt

Warszawa, 7 marca.

Dziś, w drugim dniu po ogłoszeniu znanych zarządzeń Stanów Zjednoczonych, wprowadzających zakaz wywozu złota i przedłużających na dalszy okres moratorjum bankowe, sytuacja waluty amerykańskiej na rynkach światowych nie uległa zmianie. Zarówno dolar w gotówce jak i dewiza oraz wypłaty telegraficzne na Nowy Jork nie były notowane na giełdach międzynarodowych.

Jak donoszą z Paryża,

WE FRANCJI NIE ISTNIEJĄ ŻADNE ZAMIERZENIA W KIERUNKU OGRANICZENIA SWOBODY OBROTÓW DEWIZĄ AMERYKAŃSKĄ.

W bankowych sferach francuskich panuje przekonanie, że rząd Stanów Zjednoczonych w swej polityce finansowej będzie się kierował metodami wypróbowanemi już w roku 1931 przez rząd Rzeszy w okresie znanego załamania się waluty niemieckiej. Będzie zatem dążył do utrzymania kursu dolara. Jednakże Stany Zjednoczone będą miały do przezwyciężenia trudności o wiele większe, aniżeli te, z któremi walczył rząd Rzeszy.

Na naszym rynku pieniężnym, który wiadomość o zarządzeniach Stanów Zjednoczonych przyjął z zupełnym spokojem, reagując na nie jedynie wstrzymaniem się od tranzakcyj dolarowych, dziś nastąpiło pewne odprężenie.

Bank Polski wznowił zakup dolarów po kursie 8.60 do 8.75, jednakże dla braku zainteresowania tranzakcyj większych nie zawarto. Ze względu na przedłużenie w Ameryce moratorjum bankowego

OBROTÓW DEWIZĄ AMERYKAŃSKĄ I WYPŁATAMI TELEGRAFICZNEMI NA NOWY JORK NIE DOKONYWANO.

Miljard dolarów wycofano z banków.

NOWY JORK, 7 marca.

Gubernator Nowego Jorku ogłosił, że moratorjum bankowe trwać będzie do czwartku włącznie.

Waszyngton, 7 marca.

W krytycznym tygodniu przed 1-ym marca wycofano z 450 banków 962 miljony dolarów wkładów. Z sumy tej na Nowy Jork przypada 444 miljony, a na Chicago 123.

Waszyngton, 7 marca.

Prezydent Roosevelt oświadczył, iż głównym celem onegdajszego zarządzenia było

PRZESZKODZENIE DALSZEMU WYCOFYWANIU ZŁOTA I DEWIZ

i dostarczenie nowej formy pieniądza ze względu na ukrycie wielkich ilości waluty.

Zapasy złota „Fedaral Reserve Bank".

Nowy Jork, 7 marca.

Według półoficjalnych danych, zapasy złota w dniu 4 marca wynosiły w przybliżeniu 4,240 miljonów dolarów.

„Wolne złoto" w posiadaniu Federal Reserve Banku powyżej legalnego minimalnego pokrycia banknotów sięgało pół miljarda dolarów.

Salda wierzycieli zagranicznych wynosiły od 400 do 500 miljonów dolarów. Banknoty w obiegu sięgały sumy 7.250 miljonów dolarów.

Waszyngton, 7 marca.

Prezydent Roosevelt oświadczył na wczorajszej konferencji gubernatorów stanów, iż pragnie, aby ogólna

SYTUACJA BANKOWA ZOSTAŁA UPORZĄDKOWANA W CZASIE MOŻLIWIE NAJSZYBSZYM.

Dla tego celu prezydent ofiaruje pomoc administracji związkowej.

Następnie prezydent przyrzekł prowadzić politykę narodową w sprawie hipotek i pomocy bezrobotnym. Przedmiotem obrad była również sprawa podatków.

Zapasy złota w Banku Angielskim wynoszą obecnie 175 milj. funtów.

Londyn, 7 marca.

W związku z ostatniemi wydarzeniami na finansowym rynku Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. odbywa się obecnie w banku angielskim dyskusja, zmierzająca do wyjaśnienia, czy moment obecny jest wskazany dla ustabilizowania funta. Stabilizacja ta nastąpićby miała na poziomie, odpowiadającym obecnej wartości funta, czyli wzięto za podstawę do stabilizacji: 1 uncja złota równa się 120 szylingom

ODPOWIADAŁOBY TO MNIEJ WIĘCEJ KURSOWI 3,5 DOLARA ZA 1 FUNT SZTERLING.

Stabilizacja funta na tym poziomie uważana jest za bardzo korzystną dla eksportu brytyjskiego.

Obecny stan zapasów złota, które zwiększyły się wczoraj o 2 miljony funtów, a dzisiaj przez nowy zakup o dalsze 3 miljony funtów i które w chwili obecnej wynoszą 175 miljonów funtów w złocie, uważany jest za całkowicie wystarczający, aby p rzystąpić do stabilizacji.

Wiadomości o wspomnianej dyskusji w Banku Angielskim przedostały się dzisiaj nazewnątrz i wywołały w kołach City pogłoskę, iż

FUNT ZOSTAŁ USTABILIZOWANY OD PONIEDZIAŁKU,

lecz fakt ten był utrzymywany w tajemnicy.

Giełda zareagowała wobec tych pogłosek wzmożonemi obrotami i zwyżką akcji kopalń złota.

Dewaluacja dolara od 5 do 10 procent?

Londyn, 7 marca.

Dzienniki angielskie wyrażają przypuszczenie, że o ile Ameryka istotnie porzuci złoty parytet, to prawdopodobnie również inne kraje o złotym parytecie za nią podążą, w pierwszym rzędzie Holandja.

Natomiast co do Francji spodziewane jest, że zachowa ona obecny parytet złota. W Londynie liczą się z tem, że

NASTĄPI PEWNA DEWALUACJA DOLARA

i mają nadzieję, że dewaluacja ta przy pozostaniu Ameryki przy złotym parytecie nie pójdzie dalej jak od 5 do 10 procent.

RZĄDY DYKTATORSKIE W GRECJI

Ogłoszenie stanu wojennego.—Konstytucja zawieszona.—Generał Plastiras u władzy

Ateny, 7 marca.

Gen. Plastiras wydał orędzie do narodu, w którem stwierdza, że dwukrotne wybory uwydatniły głębokie wady ustroju parlamentarnego, stwierdzając niemożność stworzenia na większości opartego rządu. Powyższe względy — oświadcza Plastiras skłaniają go do interwencji. W porozumieniu pełnem ze swemi współpracownikami Plastiras zdecydował się objąć władzę, **która zapewni spokój, będzie dążyć do odbudowy ekonomicznej kraju i konsolidacji wewnętrznej. Konstytucja zostaje zawieszona.**

Oświadczenie Plastirasa wprowadza dyktaturę zakazuje wszelkich zebrań i zapowiada ogłoszenie stanu wyjątkowego. Wszelkie próby urządzania zgromadzeń będą tłumione siłą zbrojną.

Wiedeń, 7 marca.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Atony, że wczoraj został proklamowany w Atenach stan wojenny. Wenizelos i jego ministrowie pozostają w Atenach.

Sytuacja jego niepewna. *Obawiają się ponownych zajść.* Plastiras i jego zwolennicy oświadczają, że *zdecydowani są przez dłuższy czas stać u steru rządu. Utrzymują oni, że po ich stronie stoi także marynarka i korpus lotniczy.*

Strejk włoski pracowników miejskich w Warszawie.

Warszawa, 7 marca.

W dniu dzisiejszym pracownicy wydziałów administracyjnych magistratu po przybyciu do biur nie przystąpili do pracy stosując tak zw. strajk włoski.

Strajk ten przeprowadzili pracownicy miejscy, jako protest przeciwko skasowaniu t. zw. dodatku stołecznego, wzamian którego magistrat chcąc przyjść w miarę możności z pomocą pracownikom wypłacił niższym kategorjom urzędników oraz funkcjonarjuszom jednorazowy zasiłek w wysokości 20 do 30 procent uposażeń.

W strajku włoskim nie brali udziału urzędnicy urzędów zdrowia oraz bezpieczeństwa stolicy.

287 tysięcy bezrobotnych w Polsce.

Warszawa, 7 marca.

Według danych statystycznych państwowego pośrednictwa pracy na terenie całej Polski ilość bezrobotnych wynosiła na dzień 4 marca 287.218 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 963 osoby.

Reichstag zwołany na 3 kwietnia

Zaciekłe walki na przedmieściach Hamburga. — Hitler powoła specjalną komisję, która ma... obudzić niemców z letargu politycznego.

Hitlerowcy austrjaccy podjęli akcję propagandową za Auschlussem.

Berlin, 7 marca.

Widownią krwawych walk między komunistami z jednej a policją i narodowymi socjalistami z drugiej strony było wczoraj przedmieście portowe Hamburg — Altona. Komuniści z domów ostrzeliwali maszerujące oddziały policyjne i szturmowe narod.-socjalistów.

Wezwane posiłki policyjne okazały się niewystarczające. Wobec tego wezwano policyjne samochody pancerne z karabinami maszynowemi i użyto granatów ręcznych.

Zmobilizowano całe pogotowie policyjne Hamburga i oddziały szturmowe. DO PÓŁNOCY BYŁO 14 RANNYCH Z TEGO 4 CIĘŻKO.

Berlin, 7 marca.

Termin otwarcia Reichstagu został wyznaczony na dzień 3 kwietnia r. b. Otwarcie rozpocznie się od nabożeństwa w kościele garnizonowym w Poczdamie.

Miejsce obrad Reichstagu nie zostało jeszcze wyznaczone.

Sesja Reichstagu trwałaby osiem dni.

Berlin, 7 marca.

Hitler na posiedzeniu rządu zapowie dział

ENERGICZNĄ WALKĘ Z LETARGIEM POLITYCZNYM NARODU NIEMIECKIEGO.

Dopilnować tej sprawy ma specjalny urząd.

Następnie Hitler opowiedział się za koniecznością ujednostajnienia polityki w Rzeszy i w krajach związkowych.

Reichstagowi przedłożony zostanie projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, noszącej charakter ustawy, zmieniającej konstytucję.

Berlin, 7 marca.

W dniu otwarcia nowego Reichstagu prezydent Hindenburg złoży wieniec na grobie Fryderyka Wielkiego.

Berlin, 7 marca.

Sprawca podpalenia Reichstagu van der Luebbe, został przekazany władzom sądowym.

Van der Luebbe oskarżony jest o zdradę stanu i podpalenie. Za przestępstwa te grozić mu może dożywotnie więzienie.

**

Berlin, 7 marca.

Biuro Wolffa ogłosiło dziś komunikat w którym oświadcza, że wobec złośliwego przedstawiania wydarzeń, jakie miały miejsce w Niemczech, przez niektórych korespondentów pism zagranicznych, zaszła potrzeba wystąpienia wobec tych korespondentów z odnośnemi represjami.

Część tych korespondentów przez swój wyjazd uszła rąk policji. Pozostali, wobec złożenia oświadczenia, iż obecnie nie będą oni podawać żadnych wiadomości z Niemiec tendencyjnie złośliwie ani dwuznacznie, została pozostawiona w granicach Niemiec, korespondentom tym udzielono jednak dwumiesięcznego okresu ostrzegawczego.

Berlin, 7 marca

Były premjer węgierski Bethlen przybył dzisiaj do Berlina.

Bethlen wygłosić ma w pięciu miastach niemieckich odczyty o Węgrzech.

Na konferencji prasowej dzienników niemieckich i węgierskich, odbytej przy udziale Bethlena, oświadczył on, iż Węgry przywiązują wielką wagę do obecnych posunięć politycznych w Niemczech i, powołując się na niezachwiane związki przyjaźni między obydwoma państwami, wyraził nadzieję, że będzie miał sposobność rozmawiania z kierowniczemi osobistościami Rzeszy.

Berlin, 7 marca.

Naczelny redaktor „Voelkische Beobachter" poseł Alfred Rosenberg wygłosił przed mikrofonem mowę, w której między innemi nawiązawszy do znaczenia, jakie zwycięstwo Hitlera posiada dla polityki zagranicznej Rzeszy podkreślił, że żądanie równouprawnienia Rzeszy jest wyrazem żywiołowym całego narodu niemieckiego.

Berlin, 7 marca.

Prezydent Hindenburg przyjął dziś na audiencji wspólnej kanclerza Hitlera, wice - kanclerza Papena, ministra spraw wewnętrznych Fricka, ministra Reichswehry Blomberga i ministra Goeringa.

Według informacyj biura Conti omawiana była również sprawa formy otwarcia pierwszego posiedzenia Reichstagu.

Ostateczna decyzja czy pierwsze posiedzenie Reichstagu odbędzie się w poczdamskim kościele garnizonowym dotychczas jeszcze nie zapadła.

Hitlerowcy demolują sklepy żydów polskich.

Skuteczna interwencja konsula Rzplitej w Lipsku

Lipsk, 7 marca.

Dzielnica żydowska w Kamienicy była wczoraj widownią antyżydowskich demonstracyj.

Demonstranci, wznosząc okrzyki: — precz z żydami! — lub: — żydzi polscy, musicie wszyscy wynieść się z Niemiec! — wybili kilkadziesiąt szyb i dwie wystawy.

W jednym ze sklepów ZDEMOLOWANO CAŁE URZĄDZENIE I ZNISZCZONO ZAWARTOŚĆ WYSTAWY.

Wiele sklepów żydowskich wobec antyżydowskich manifestacyj było zamkniętych.

Manifestacje powtórzyły się w godzinach wieczorowych.

Policja sporządziła protokół.

Dzisiaj delegacja żydów polskich z Kamienicy przybyła do Lipska, gdzie prosiła o interwencję w konsulacie Rzplitej.

Konsul Rzeczypospolitej bezzwłocznie wystąpił do powołanych czynników z żądaniem wydania ostrych zarządzeń, w kierunku wykluczenia na przyszłość podobnych incydentów, jak również W KIERUNKU WYPŁATY ODSZKODOWANIA POKRZYWDZONYM.

Wzrost hitleryzmu w Austrji.

Wódz narodowych socjalistów ma przybyć do Wiednia.

Wiedeń, 7 marca.

Narodowi socjaliści rozpoczynają intensywną propagandę na rzecz „Anschlussu" między Austrją a Niemcami.

Koncepcję tę propagowano na wczorajszem zgromadzeniu narodowych socjalistów, gdzie zgromadzeni powzięli radykalną uchwałę, domagającą się natychmiastowego ustąpienia rządu i rozpisania nowych wyborów.

Narodowi socjaliści zarzucają kanclerzowi Dolfusowi, iż sprzedał Austrję Francji. Odezwa, rozrzucona przez narodowych socjalistów, a zawierająca ten zarzut, została skonfiskowana.

**

Wiedeń, 7 marca.

Na wczorajszem zgromadzeniu narodowo- socjalistycznem jeden z mówców zaproponował zebranym zaproszenie Hitlera do Austrji.

W związku z tem chrześcijańsko-społeczna „Weltblatt" pisze w obszernym komentarzu, iż Hitler, jako kierownik rządu zaprzyjaźnionego państwa, ma oczywiście prawo przybycia do Austrji i będzie oficjalnie przyjęty i powitany. Jeżeli jednak Hitler będzie występował w Austrji w roli agitatora, wówczas będzie uznany za niepożądanego gościa, bowiem w Austrji kanclerzem jest jeszcze nie Hitler, lecz Dolphus.

**

Lipsk, 7 marca.

Według doniesień prasy, rząd saski wydał polecenie, aby nie sprzeciwiano się wywieszaniu na gmachach publicznych flag o barwach czarno-biało-czerwonych, lub też zaopatrzonych w emblematy hitlerowskie.

Sensacyjna deklaracja Litwinowa

skierowana przeciw Stanom Zjednoczonym.

Moskwa, 7 marca.

Komisarz ludowy spraw zagranicznych, Litwinow, publicznie odmówił odpowiedzi na pismo sekretarjatu generalnego Ligi Narodów, zwracające się do związku sowieckiego o wyrażenie opinji o zaleceniach zgromadzenia Ligi w sprawie komisji 18-tu, jak również o udział w pracach komisji pojednawczej.

Litwinow oświadczył, iż absolutne poszanowanie przez Sowiety integralnych, terytorjalnych, politycznych, społecznych, gospodarczych i administracyjnych praw nie dopuszcza do udzielenia przez Sowiety zgody na jakiekolwiek inne załatwienie konfliktów między narodami, jak w drodze pokojowej.

Dalej nawiązał Litwinow w nazbyt przejrzystej aluzji do Stanów Zjednoczonych, wskazując, iż Rosja sowiecka nie może brać udziału w zespole, w którym zasiadają przedstawiciele państw, które Rosji dotychczas nie uznają, a więc zajmują wobec niej wrogie stanowisko, jakkolwiek interesy tych państw pokrywają się z interesami ZSSR.

Litwinow podkreślił, iż Rosja Sowiecka odrzuca zalecenia Ligi Narodów, ale ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby — solidaryzując się z wysiłkami międzynarodowemi i poszczególnych państw — nie dopuścić do rozszerzenia się pożogi wojennej na cały świat i w kierunku zaprowadzenia pokoju na Wschodzie.

Pielgrzymka polska do Jerozolimy

Jerozolima, 7 marca.

Przybyła tu pielgrzymka z biskupem Kubiną na czele, witana na dworcu przez konsula generalnego r.p.

Po południu odbył się ingres pielgrzymki do Grobu Świętego z udziałem konsula generalnego i członkami kolonji polskiej.

Nieście pomoc najbiedniejszym

WZMOCNIENIE ZAŁOGI NA WESTERPLATTE

nastąpiło zgodnie z przysługującym Polsce prawem.

Dziennik zbliżony do Ligi narodów stwierdza, iż rząd polski dał dowód mądrości.

Gdańsk, 7 marca.

Senat Wolnego Miasta ogłosił dziś urzędowo następujący komunikat:

Po wylądowaniu w poniedziałek na Westerplatte polskiego oddziału, władze gdańskie **zwróciły się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, by podjął on wszelkie kroki ku przeprowadzeniu sytuacji prawnej na Westerplatte. Stan oddziału straży polskiej na Westerplatte jest umownie ustalony. Powiększenie tej ustalonej liczby jest niezgodne z traktatami.**

Władze gdańskie zaznaczają, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów był o tym polskim kroku powiadomiony i że ze swej strony podjął odpowiednie kroki.

Jak nas informują, gdański punkt widzenia nie odpowiada sytuacji prawnej. Pretensje Wolnego Miasta Gdańska z tego tytułu zostały już raz oddalone decyzją Rady Ligi Narodów z dnia 9-go grudnia 1925 roku. **Na mocy odpowiednich umów międzynarodowych rząd polski złożył już swego czasu zastrzeżenie, iż w razie potrzeby zwiększy siłę dotychczasową oddziału wartowniczego.** Jak wiadomo, oddział ten nie wychodzi poza obręb terytorjum, oddanego na Westerplatte do dyspozycji rządu polskiego.

Gdańsk, 7 marca.

Narodowo-niemiecka „Danziger Allgemeine Zeitung" z dnia 7-go b. m. donosi, że w ciągu poniedziałku wylądował na Westerplatte

ODDZIAŁ 100 POLSKICH URZEDNIKÓW POLICYJNYCH, PRZYWIEZIONY NA PAROWCU ‚WILJA' Z GDYNI

Oddział ten ma za zadanie umocnienie składającej się z 88 ludzi straży polskiej przy magazynach amunicyjnych na Westerplatte. Ten krok, który został dokonany bez porozumienia z Ligą Narodów i z Wysokim Komisarzem, jest — wedle „Danziger Allgemeine Zeitung"— postępowaniem według zasady czynów dokonanych.

Według informacyj z Warszawy, dodaje gazeta, rząd polski zdecydował się na to zarządzenie wobec rzekomych obaw ataku ze strony wywrotowych elementów gdańskich na polskie składy w Westerplatte. Polskie zarządzenie ma na celu ochronę polskiej amunicji, składanej na Westerplatte. Dziennik wyraża zdanie, że należy oczekiwać ustosunkowania się Ligi Narodów do tego kroku.

Genewa, 7 marca.

„Journal des Nations" zaopatruje wiadomości, dotyczące wzmocnienia polskiej straży na Westerplatte w komentarz, w którym przypomniawszy decyzje Rady Ligi Narodów stwierdza: **„Okoliczności, wymagające takiego wzmocnienia nastąpiły. Rozumnie miętrzenia wywołane przez reakcję hitlerowską jest w Gdańsku wielkie.**

Jak wiadomo, hitlerowcy są tam bardzo liczni i obecnie prowadzą rokowania z Senatem, co do udziału w rządzie.

Jest nawet możliwe, **że jeżeli te rokowania doprowadzą do rezultatu, dr. Ziehm** ustąpi swe miejsce prezydenta Senatu jakiemuś hitlerowcowi.

W tej atmosferze zamach hitlerowski na Westerplatte jest możliwy.

Rząd polski dał więc dowód mądrości, wzmacniając oddział przeznaczony do ochrony Westerplatte i zapobieżenia wszelkiemu zamachowi.

Berlin, 7 marca.

Prasa nacjonalistyczna atakuje Polskę, ignorując zupełnie przyczyny, jakie ją zmusiły do wzmocnienia ochrony policyjnej na Westerplatte. Wszechniemiecka „Deutsche Zeitung" przewiduje zaostrzenie napięcia.

Polska musi pamiętać — pisze dziennik — że nie ma obecnie do czynienia z Niemcami w okresie polistopadowym.

Organ niemieckiego przemysłu zbrojnego „Boersen Ztg." twierdzi, że motywy, podane przez Polskę, są tylko pretekstem dla posunięć zmierzających do aneksji Wolnego Miasta. **Dziennik domaga się interwencji Genewy oraz energicznej pomocy ze strony Rzeszy.**

Hugenbergowski „Tag" mówi o action directe Polski, pozostającej w związku z wynikiem wyborów w Rzeszy. Nie jest wykluczone — oświadcza pismo — że jeżeli komisarzowi Ligi Narodów nie uda się skłonić Polski do wycofania oddziałów wojskowych, to prowokacja polska doprowadzi do jaknajcięższych komplikacyj. Rząd Rzeszy musi się zainteresować tym incydentem. Również i prasa demokratyczna, od której spodziewaćby się należało pewnego objektywizmu, chociaż jest w tonie spokojniejsza, to jednak posuwa się j. n. „Vossische Ztg." do twierdzenia, że w interesie pokoju we wschodniej Europie Polska nie powinna utrzymywać w neutralnym Gdańsku własnego taboru wojennego. Według „Berliner Tageblatt" krok polski nie może przyczynić się do złagodzenia istniejącego napięcia.

Londyn, 7 marca.

Popierając Hitlera, ‚Daily Express" jedyny krytykuje krok polski na Westerplatte, pisząc: „Wielkie oburzenie wywołała w Berlinie wiadomość, że **Polska zareagowała na zwycięstwo dyktatury faszystowskiej Hitlera wysłaniem** znacznej siły wojskowej dla wzmocnienia **małego oddziału, ochraniającego Westerplatte.**

Polacy mieli oficjalnie oświadczyć, iż obawiają się, że komuniści zaatakują Westerplatte celem zawładnięcia obfitym składem broni i amunicji dla uzbrojenia proletarjatu niemieckiego w bolszewickiej rewolucji. Niemcy jednak nie są wcale zachwycone ta pieczołowitością Polski.

Ustępstwa na rzecz Niemiec

chce poczynić Mac Donald, aby uratować konferencję rozbrojeniową.

Paryż, 7 marca.

Korespondet genewski „Paris Midi" donosi, że w kołach konferencji rozbrojeniowej panuje obawa aby sukces wyborczy Hitlera nie skłonił Niemiec do obstawania przy ich pretensjach, a co za tem idzie — rozmowy, prowadzone przez zainteresowane mocarstwa, nie dałyby rezultatu, napotykając na trudności nie do przezwyciężenia.

Według wspomnianego korespondenta — premjer Mac Donald, który za wszelką cenę chce doprowadzić do jakiegoś rezultatu, który stanowiłby przeszkodę dla Niemiec w ich dalszym zbrojeniu się, próbuje skłonić Francję i jej sojuszników do poczynienia na rzecz Niemiec pewnych koncesyj, które musiałyby jednak być ściśle ograniczone.

Według projektu Mac Donalda — pozostawionoby Niemcom możliwość pewnego dozbrojenia się z zachowaniem jednak ścisłej granicy tych zbrojeń, które musiałyby w proporcji być mniejsze od stanu zbrojeeń innych państw, przyczem pod uwagę brana byłaby m. in. kwestja nietylko uzbrojenia ilościowego, ile — raczej — jakościowego.

Ograniczenie jakościowe zbrojeń niemieckich miałoby polegać na minimalnej liczbie aparatów lotnictwa wojskowego, a nadto ograniczenia objęłyby również artylerię ciężka i czołgi.

Do zakresu ograniczeń wchodziłby również zakaz bombardowania powietrznego.

W miarodajnych kołach genewskich wyrażaja zapatrywanie, iż rząd Rzeszy nie zgodzi się na tak znaczne różnice w zbrojeniach.

Idea odroczesnia konferencji rozbrojeniowej zdaniem kół poinformowanych coraz bardziej staje się aktualna tembwięcej, że delegacja amerykańska prawie nie interesuje się obecnie pracami konferencji.

Paryż, 7 marca.

Korespondent londyński „Paris Midi" donosi, iż wobec tego, że główną przeszkodę konferencji rozbrojeniowej stanowi różnica poglądów między Niemcami a Francią iest rozważana obecnie możliwość zwołania konferencji francusko - niemieckiej, pod przewodnictwem przedstawiciela neutralnego państwa.

Adjutanci i pomocnicy Hitlera.

Goering rozkazuje, konfiskuje i aresztuje, Goebbels przemawia do tłumów, a Rosenberg uczy Hitlera, co ma robić.

Papen, Hugenberg choć znajduja się w rzadzie Rzeszy, zeszli na drugi plan wobec ciekawości, z jaka świat przypatruje się czynom i przysłuchuje słowom **ludzi z oficyn społecznych,** którzy nadają ton Niemcom hitlerowskim i ich polityce. Trzeba zresztą przyznać tym ludziom, iż czynią wszystko, co mogą, aby uwagę świata zwrócić na siebie: **nie żałuja mocnych słów i niemniej mocnych czynów,** mających utrwalić w oponii przekonanie, iż u steru rządów znajdują się Ajaksy, herosy o mocnych pięściach i takichże głowach. Przyszłość niedaleka pokaże, ile było w tem **bluffu i samochwalstwa, a ile istotnej wartości charakteru i umysłu.**

O Hitlerze pisano dużo, wie się o nim wszystko niemal, co zasługuje na uwagę. Obecnie przyszli do głosu i graja pierwszą rolę na arenie politycznej Niemiec ludzie ze sztabu „Führera" — **Goebbels, Goering, Frick, Rosenberg.**

Najaktywniejsza figurą w otoczeniu Hitlera i obecnie w rządzie jest komisarz dla Prus, faktyczny wielkorządca kraju związkowego, mający dziś większa władzę, niż oficjalny jego zwierzchnik, von Papen. **Goering kumuluje jednocześnie w swojem ręku prezesure Reichstagu, dekretuje rozkazuje, aresztuje, zarzadza „czystki" administracyjne, konfiskuje, cenzuruje** — słowem rządzi w imieniu Hitlera, który jeździ po kraju i mówi, mówi...

Goering jest człowiekiem względnie młodym, liczy lat 40, z pochodzenia bawarczyk, **syn b. ministra królewskiego** von Goeringa. Zażarty protestant. W czasie wojny wstąpił do eskadry lotniczej znanego barona von Richthofena, odznaczył się w wielu bitwach powietrznych, otrzymał sporo odznaczeń i stanowisko dowódcy samodzielnej eskadry lotniczej. Według opinii podtrzymujących z nim stosunki przedstawicieli prasy i dyplomacji zagranicznej, Goering łączy w sobie **cechy realnego, trzeźwego polityka z cechami romantyka.**

Drugi zkolei czynny działacz i figura rządowa — **Wilhelm Frick,** b. minister Turyngji, zajmuje obecnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Frick liczy 55 lat; w r. 1923 brał udział w puczu monachijskim Hitlera i odsiedział za to półtora roku w twierdzy. Frick jest najgorliwszym wyznawca programu hitlerowskiego, fanatycznym obrońcą teorii czystości i wyższości rasowej niemców. **Wróg nieubłagany demokracji i parlamentaryzmu, zawzięty antysemita.**

Obok tych dwuch działaczy politycznych zajmuje wybitne stanowisko **„radioreporter". Goebbels,** młody, bo liczący dopiero 36 lat. Goebbels obdażony dużym talentem oratorskim i temperamentem urodzonego trybuna, uważany jest w partji za **najwybitniejszego po Hitlerze agitatora,** propagandyste i organizatora.

Wreszcie — **Alfred Rosenberg,** niemiec kurlandzki, redaktor centralnego organu partji narodowo - socjalistycznej „Voelkischer Beobachter". Rosenberg odgrywa rolę **szarej eminencji** w otoczeniu Hitlera, jest on **głównym doradcą Führera** w kwestjach polityki zewnętrznej. Od r. 1919 datuje się znajomość i przyjaźń Rosenberga z Hitlerem oraz współudział w akcji hitlerowskiej. Jako główne zadanie uważa Rosenberg **walkę z „judaizmem i bolszewizmem".**

E. R.

Skazanie akademików

Warszawa, 7 marca.

W sądzie starościńskim Warszawa-Śródmieście rozpatrywano dzisiaj sprawę 19 akademików, uczestników niedzielnych awantur przed kościołem św. Krzyża.

19 akademików skazano na kary aresztu od 2 do 30 dni, z zamianą na grzywnę, dwuch akademików skazano na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Panu Stanisławowi Skupińskiemu z powodu śmierci Jego Małżonki

ś. † p.

HELENY z CICHOCKICH

Skupińskiej

wyraża szczere współczucie

M. Rosenstrauch.

15—1

KOMUNIKA Ż. T. K.

Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze w Polsce, oddział w Łodzi, ul. Wólczańska Nr. 35, tel. 121-53 urządza:

w piątek, dnia 10 b. m. w lokalu własnym o godzinie 21 — odczyt p. d-ra J. Frenkla n t. „Momenty krajoznawcze w literaturze hebrajskiej". Wstęp wolny;

w sobotę, dnia 11-go b. m., — wycieczkę na wystawę obrazów „Salonu Zimowego w IPS-ie. Zbiórka o godzinie 11.30 w parku Sienkiewicza;

w sobotę, dnia 11-go b. m., w lokalu własnym od godziny 22-ej — towarzyski wieczór Purymowy, połączony z występami studja kameralnego „Klangen" pod reż. art. M. Puławera.

w niedzielę, dnia 12-go b. m., — wycieczkę do Miejskiego Domu dla Chronicznie Chorych. Zbiórka o godz. 11.30 rano przy ulicy Wiznera 25—27;

w niedzielę, dnia 12-go b. m., od godz. 17— herbatka towarzyska dla członków i wprowadzonych gości.

Przy towarzystwie zorganizowany zostaje elementarny kurs esperanta.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat towarzystwa, ul. Wólczańska Nr. 35, tel. 121-53 w godz. 20—22 codziennie (prócz sobót i niedziel).

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

ŚRODA, dnia 8-go marca.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.30—15.35: Kronika harcerska.
15.35—16.00: Program dla dzieci: a) Obrazek B. Hertza p. t. „Cztery mile za Warszawą"; b) Listy od dzieci omówi p. W. Tatarkiewicz.
16.00—16.20: Płyty gramofonowe.
16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Wyprawy krzyżowe" — wygłosi prof. Henryk Paszkiewicz.
16.40—17.00: „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." — wygłosi p. Stefan Wojstomski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt dla sfer pracujących p. t. „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy" — wygłosi red. Józef Zieliński.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Słowacki" — odczyt II-gi, wygłosi prof. Konrad Górski.
18.20—18.25: Wiadomości bieżące.
18.25—19.00: Muzyka lekka i taneczna.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
19.30—19.45: Feljeton literacki p. t. „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej" — wygłosi p. Ludomir Rubach.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—22.00: Koncert ze studja.
22.00—22.15: „Na widnokręgu".
22.15—22.40: Muzyka taneczna.
22.40—22.55: Płyty gramofonowe.
22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna.

17.25. MOSKWA (Dośw.) „Turandot"— opera Pucciniego. Transm. z Teatru Wielkiego.
21.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
21.30. SOTTENS. „Le Roi d'Ys"—opera Edwarda Lalo. Tr. z Paryża.
21.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny.
22.00. PARYŻ. Koncert symfoniczny z sali Gaveau.

Z muzyki.

—::—

7-my koncert łódzkiego towarzystwa muzycznego.

Solista na altówce — to doprawdy rzadki wypadek na estradzie koncertowej. Coprawda z przesądem, że altówka nie nadaje się do popisów „solo" zerwał już ostatnio Hindemith, ale przecież u tego skądinąd znakomitego wirtuoza - altowiolisty chodzi raczej o samą kompozycję, a nie o pokaz gry na tym instrumencie. P. Stefan Schleichkorn, koncertant onegdajszego wieczoru w Ł. F. M. dowiódł, że altówka może być niemal tak samo popisowym instrumentem, jak skrzypce, i na dowód tego umieścił w programie szereg utworów o charakterze wirtuozowskim. Doskonała technika, jaka rozporządza, pozwoliła mu wykonać bez zarzutu tak trudne i niewdzięczne kompozycje, jak Hubay'a „Konzertstück" lub „Rapsodję" Weprika. W utworach tych, jak i w transkrypcji na altówkę Kaprysu Paganiniego pokazał nam p. Schlejchkorn raczej walory skrzypka, aniżeli altowiolisty. W pozostałych utworach, nadających się więcej na altówkę, gra p. Schlejchkorna, nagół zbyt umiarkowana, jeśli chodzi o szafowanie charakterystycznym dla altówki tonem, nie wybiegała poza przeciętny poziom odtwórczy.

W koncercie brał również udział pianista p. Artur Wojtyński, który w utworach Debussy'ego i Glazunowa wykazał dobra technikę i umuzykalnienie, oraz p. Leon Liberman, akompanjator dokładny i opanowany.

L. P.

Miljoner.

W Ameryce — naturalnie przed kryzysem — nazywano człowieka miljonerem dopiero wtedy, gdy miał miljon rocznego dochodu. My jesteśmy skromniejsi, no... i biedniejsi — i dla nas miljonerem jest każdy, kto ma miljon w majątku. Miljon złotych w majątku, to wcale ładna suma, co tam szukać kogoś który ma aż miljon rocznego dochodu, choć i tacy są.

Nie mamy w Polsce statystyki miljonerów, ale jedna rzecz jest pewna. Za kilka tygodni ilość miljonerów w Polsce powiększy się o — jednego.

Jak to się stanie? W bardzo prosty sposób. W ostatnim dniu ciągnienia V klasy 26-ej Loterji Państwowej wyjdzie z koła główna wygrana 1.000.000 złotych. Ktoś ten miljon wygrać musi.

Każdy grający na Loterji, który ma cały los, jest kandydatem na miljonera. Ale są tacy, co mają ćwiartki i połówki losów, ci więc są kandydatami na pół i ćwierć — miljonerów.

Spotykasz się ze znajomym i nawet nie wiesz, że rozmawiasz z kimś, który za kilka tygodni może będzie miljonerem, czy półmiljonerem. Zresztą o jego możliwościach w tym kierunku łatwo się przekonać. Ma, albo niema odpowiedniej legitymacji. Legitymacją tą jest los Loterji Państwowej.

Ciągnienie V-ej klasy, która stworzy nowego miljonera, czy pół- albo ćwierć miljonera w Polsce, rozpoczyna się 9 marca. Zresztą w V klasie, oprócz miljona, jest bardzo wiele innych wygranych dużych i małych. Ogółem w tej klasie wyjdzie z koła losów, które wygrają, ogromna suma 45.166 sztuk

Z LIGI KONSUMENTÓW.

Liga konsumentów zwołuje na dzień 11 marca r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w sali rady miejskiej konferencję międzyzwiązkową, na której wygłoszone zostaną referaty o celach i zadaniach Ligi.

Jako referenci przemawiać będą pp. dr. A Thon, mag. Danzygier i Janusz Urbach.

Dwużeniec?

Romans LEO BELMONTA.

122)

Podzielali jej zdanie w zupełności. Jeszcze nie byli zdolni myśleć o stronie materjalnej, o przyszłości. Nawet kwestja: „kogo wybierze Lena"? — jeszcze dla obu nie istniała. Pod wieczór mówili ze sobą poufnie o przeszłości, byli braćmi, nie rywalami. Kochali głęboko — i jedyną ich troską było, aby ukochana kobieta — odzyskała zdrowie.

Tylko to jedno zajmowało ich w przyszłości...

A choć wiedzieli, że tylko jeden z nich może być wezwany — przed drugim rozewrze się przepaść, wola Leny była dla nich święta i jej wyrokowi poddawali się zgóry.

Niech tylko będzie zdolną do wyboru" — jak dość zagadkowo pisała do nich szlachetna i mądra jej opiekunka.

ROZDZIAŁ 96.

Obawy o Lenę.

Dr. Radwan nie bez powodu zaniepokoił się o Lenę. Wiedział o tem, jak nieraz nagle wybuchają choroby umysłowe, jak wszelkie wstrząśnienia psychiczne niszczą gwałtownie równowagę duchową. Bywa tak, że choroba umysłowa rozwija się powolnie, podkrada się latami, nie zwracając na siebie uwagi otoczenia; ale zdarza się także, iż podobną bywa do wulkanu, którego krater rozwiera się nagle i niszczącą lawą zaście la kwitnące łąki i miasta, zawieszone beztrosko na stokach wulkanicznej góry.

Wiedział również, jak trudne są do tąd djagnozy i prognozy w tego rodzaju chorobach, jak — wobec zawsze tajemniczej natury spraw, odbywających się w mózgu — zawiłe i zmienne są linje graniczne pomiędzy psychozami ostremi, mijającemi bez śladu, i innemi, które przechodzą w stan przewlekły i nie rokują ratunku. Znał doskonale historję sporów o klasyfikację chorób, ciągłe wahania teoretyków, przemiany, jakim ulegała psychjatrja nawet w nowej kwitnącej epoce, gdy święcił triumfy natchniony Kraft — Ebing, przezwyciężał go ostrożny Krapelin, rzucał ważkie słowo przenikliwy, ale okrutnie jednostronny Freud, wystąpywał z głębokiemi poprawkami badacz schizo-frenji Bleuler.

Tedy Dr. Radwan prze.azil się okrutnie: atak Leny, która darła na sobie ubranie i z trudnością dawała się utrzymać w łóżku łącznemi wysiłkami doktora, p. Orwidowej, piastunki, i przywołanego do pomocy ogrodnika — miał wszelkie cechy furji. Doktór sądził, że mózg Leny nie wytrzyma groźnego wstrząśnienia, które wywołała niesamowitość katastrofy; rozdwojenie się jedne go człowieka na dwie istoty, jej drogie!

A nawet, gdy szał minął i Lena wyczerpana walką z czworgiem ludzi, nie rozpoznawanych w walce, w której ujawniła siły, o jakie słabej niewiasty nie można było podejrzewać — doktór wyszedł do ogrodu, przysiadł na ławeczce i rozpłakał się, jak dziecko.

Jeszcze drgały mu w uszach rozdzierające krzyki Leny, jeszcze słyszał kroki tych ludzi, którzy z nakazu chorej: „Precz!" odeszli, włócząc za sobą wspólną i zarazem dzielącą ich tragedję — zbratani i poróżnieni jednocześnie z racji praw, moralności i rozwoju uczuć indywidualnych w życiu europejskim od setek lat po dzień dzisiejszy.

Nagle usłyszał w mroku głos łagodnie — strofujący:

— Doktorze! wstydź się... Ona wyzdrowieje!

— Pani nie obawia się... szaleństwa?

—Gdzież tam!.. Sen ją pokrzepi... To minie! — znam się trochę na tem.

Usiadła przy nim i ujęła go za rękę.

— Wybacz, doktorze, że powiem ci otwarcie, iż nie rozumiesz stanu Leny, ponieważ nie rozumiesz... duszy kobiety, takiej właśnie kobiety, jak Lena. W jej indywidualności — tak niezwykłej w naszych zasadach, gdy rodzi się nowa Ewa, gotowa przyjmować spokojnie „dzieje grzechu", **swojego grzechu**", bo wogóle wątpi o tem, czy istnieje **grzech**, a skoro nie może narzucić mężczyźnie wspólnej cnoty, domaga się prawa jednakiej „grzeszności" — w takich czasach Lena stanowi piękny, ale... nieco zabawny wyjątek z tego, co stanie się niezadługo normą... Jest ona szczególną kobietą — Anielka Sienkiewiczowska, typem niezmiernie polskim, już należącym do epoki... zamierzchłej.

„Ja sama — ciągnęła dalej i Radwan czuł, że się uśmiecha — jestem „nową kobietą", ale może nieco w innym sensie: w mojej pasji zamiłowań naukowych nie stoję wpoprzek stylowi „nowej kobiety", gdyż jej zwycięstwa w dziedzinie „wyzwolenia z niewoli" u mężczyzn" — jak zwykło się szumnie mówić, ale z Anielkami zawsze sympatyzuje — i dlatego typ Leny pociąga mnie i potrafię go zrozumieć.

„Otóż nasza Lena nie doznała wcale urazu psychicznego w tym sensie, jak pan go widzi — jej wstrząs nie należy do rzędu tych, które popadają pod zdaw kowe określenia psychjatrji. Jest to wstrząs nie umysłowy, ale... głęboko moralny. Lena — nasza święta Lena — pomysłu doznała okrutnego wstydu,, obrzydzenia — ona nie może zniesć tego, że należała do... dwuch mężczyzn — nie w kolei dozwolonego **primo voto, secundo voto** — ale do jednego z nich... poza kościołem, poza sakramentem małżeńskim. Ona nie jest z tych, które pod wpływem miłości gotowe są przejść z objęć legalnego pana w objęcia innego mężczyzny — raczej w pokorze znosiła posłuszeństwo jarzma nieukochanego męża... zanim przyjęła od Roberta niebo udzieliło mu praw do niej... pamięta pan Anielkę Kromicką, odtrącająca Płoszowskiego, ostatecznie z strachu przed wydaniem owocu bez miłości... chroniąca się pod skrzydła śmierci!... Otóż gdy prysło złudzenie Leny, że owoc jej łona jest owocem uświęconej łożnicy małżeńskiej —to już taki typ anielski! — nasza milutka Lena „uciekła w chorobę" jak powiadają Niemcy: **„Fluch in die Krankheit"**.. To nie był szał — to była potrzeba zapomnienia się... Sen ją pokrzepi — a pokrzepienie się snem pogodzi ją z przeszłością...

— A przyszłość?

— Musi wybrać!... żyjemy w kraju i czasie monogamji, a nie przed tysiącami lat... i nie w kraju, gdzie panuje obyczaj **Panalna** — wspólności żon dla wszystkich braci i wspólności mężów dla wszystkich sióstr.

— A kogo wybierze — jak pani sądzi?

— A pan, jak przypuszcza?

— Myślę, że ojca... dziecka.

— Pan się mylil.. legalnego męża!..

— Choć sam ją zdradzał?..

— Kobiety takie, jak Lena... przebaczają zawsze wszystko, sobie nic.

— Dobrze... a dziecko?

— Zatrzyma je.

— A gdy Robert nie chciał go oddać?.

— Tu jest tragedja.. Jest to ojciec, który kocha dziecko ponad życie... nie mówiąc, że ogromnie kocha Lenę, jak mogłam wnieść z jej opowiadań.

— Lecz.. gdyby Roman nie wybaczył dziecka?

— Tu jest druga tragedja. Mężczyźni bywają śmieszni... ale Roman zbyt kocha Lenę, żeby nie wybaczył jej przypadku... On raczej sam potrzebuje przekonania... jest „grzesznikiem", używając definicyj wytartych. W każdym razie Lena raczej wyrzeknie się obu mężczyzn... wyrzeknie się miłości, niżli wyrzeknie się dziecka.

Wstała:

— Pójdę zobaczyć, czy chore śpi spokojnie?

— Jeszcze słówko: sądzi pani, że sen jej przemoże chorobę wczorajszą odrazu?

— To zobaczymy... Na tyle nie jestem uczona, aby przewidzieć wszystko.

STRAJK WŁÓKNIARZY w ŁODZI

ma przebieg zupełnie spokojny. — Znaczna część zakładów przemysłowych została unieruchomiona.

Przemysłowcy wyjechali do Warszawy na konferencję.

(i) Drugi dzień strejku włókniarzy w Łodzi miał przebieg zupełnie spokojny. Jeśli chodzi o wielki przemysł — stanęły wszystkie fabryki, z wyjątkiem zakładów przemysłowych I. K. Poznańskiego i R. Biedermanna. Częściowo również pracują robotnicy u Allarta. W pozostałych fabrykach strejkują wszyscy.

W średnim przemyśle strejk objął 80 procent robotników, a w drobnym — 70 procent.

Według urzędowych raportów, w Łodzi strejkuje około 27.000 robotników. Wykazy te jednak nie są pełne, gdyż obejmują tylko przemysł zrzeszony. Fabryczne komisje strejkowe, które prowadzą ewidencję strejkujących we wszystkich zakładach przemysłowych, obliczają liczbę strejkujących na 40.000 ludzi, na ogólną liczbę 65.000 zatrudnionych włókniarzy.

Wczoraj przyłączyli się do strejku robotnicy t. zw. szeroko-jedwabnicy i pluszowcy, zatrudnieni w fabrykach jedwabiu i pluszu. Z drobnego, niezrzeszonego przemysłu strejk objął wczoraj przeszło 130 fabryk.

Wiadomości nadchodzące z prowincji przedstawiają sytuację w sposób następujący:

W PABJANICACH i ZDUŃSKIEJ WOLI do strajku przystąpili wszyscy robotnicy. **W KONSTANTYNOWIE i ZGIERZU** strajk rozpoczął się dopiero wczoraj popołudniu i objął narazie 50 proc. fabryk. W pozostałych miastach okręgu łódzkiego, Tomaszowie, Moszczenicy, Ozorkowie i t. d. strajkuje około 70 proc. włókniarzy.

Wczoraj popołudniu obradowały połączone komisje strajkowe wszystkich związków, przyjmując raporty z miasta i układając plan dalszej akcji.

W rozmowie z naszym współpracownikiem poseł Szczerkowski, prezes związku klasowego i kierownik całej akcji, oświadczył:

— Muszę stwierdzić, że akcja strajkowa rozszerzyła się. Organizowałem już wiele strajków i wiem, że jest rzeczą wykluczona, by w ciągu jednego czy dwuch dni można było przerwać pracę we wszystkich fabrykach. Ruch masowy powstaje stopniowo i dopiero na przestrzeni kilku dni obejmuje wszystkie warsztaty pracy.

Na zapytanie nasze, czy włókniarze wezmą udział w ewentualnej konferencji w ministerstwie opieki społecznej, poseł Szczerkowski odparł:

— **Jeśli nas zaproszą — oczywiście wyślemy naszych przedstawicieli.**

Okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz, zapytany przez nas o sytuację oznajmił, że ministerstwo opieki społecznej, które jest stale informowane o przebiegu strajku w Łodzi, odkłada wszelkie decyzje do czasu konferencji z przemysłowcami. Sprawa wyjazdu przemysłowców dziś na konferencje jest już postanowiona. W Warszawie oczekiwać będzie delegację główny inspektor pracy p. Klott. Możliwe nawet, że konferencja odbędzie się pod przewodnictwem p. ministra dr. Hubickiego.

Z delegacją przemysłowców jedzie też insp. Wojtkiewicz na wypadek, gdyby miano wezwać do Warszawy również przedstawicieli związków zawodowych.

***

Dzień wczorajszy upłynął zupełnie spokojnie. Tylko przed fabryką Buhlego doszło o godzinie 4-ej popołudniu do małego zamieszania. Robotnicy usiłowali dostać się do fabryki, lecz zostali rozproszeni przez policję.

W Pabjanicach robotnicy usiłowali demonstrować przed fabryką Kruschego i Endera. Policja zatrzymała trzy osoby.

KRONIKA

MARZEC **8** ŚRODA

Dziś Wincentego
Jutro Franciszki Rz.

Wschód słońca	6.09
Zachód słońca	17.25
Wschód księżyca	13.16
Zachód księżyca	5.21
Długość dnia	10.07
Przybyło dnia	3.37

P. wojew. Hauke-Nowak u p. premjera Prystora.

W dniu 6 b. m. wojewoda łódzki, Hauke - Nowak został przyjęty przez p. premjera Prystora, ministra spraw wewnętrznych Pierackiego i ministra opieki społecznej Hubickiego, którym złożył sprawozdanie ze stanu spraw bieżących w województwie.

Samobójstwo kupca

Wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń 30-letni Czesław Czekała, kupiec, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 10.

Czekała ostatnio cierpiał na rozstrój nerwowy z powodu niepowodzenia w interesach handlowych tudzież z racji ciągłych niesnasek rodzinnych, wynikających na tem tle.

Wczoraj, pozostając samotnie w mieszkaniu, zamknął się w swym gabinecie i strzelił sobie w skroń.

Gdy na odgłos wystrzału nadbiegli sąsiedzi i zaalarmowani przez nich domownicy, zastali denata leżącego w kałuży krwi na podłodze.

Obok leżał rewolwer, narzędzie samobójstwa. Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie ratunkowe, jednakże przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon samobójcy.

Zwłoki tragicznie zmarłego kupca zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Porwany przez transmisję

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W fabryce przy ul. Srebrzyńskiej 36, w dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy, którego ofiarą padł robotnik tej fabryki Józef Tomczak (Jęczmienna 45).

Tomczak, manipulując przy maszynie, w pewnej chwili wskutek nieostrożności, został porwany przez transmisję. Pracujący koledzy zatrzymali niezwłocznie motor.

Do nieszczęśliwego robotnika wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził poszarpanie prawego ramienia.

Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków Tomczaka przewieziono w stanie groźnym do szpitala Kasy Chorych przy ul. Zagajnikowej. (ak)

Spekulują na Wilhelma

Za niemieckie marki przedwojenne płacą... 25 groszy.

W dniu wczorajszym zaobserwowano na czarnej giełdzie w Łodzi niezwykły objaw. Oto pojawili się nabywcy na stare i obecnie nie znajdujące się w obiegu marki niemieckie, za które płacono po 25 groszy za sztukę.

Zjawisko to ma związek z zapowiadaną restytucją monarchji w Niemczech, z czego korzystają spekulanci i w przewidywaniu, iż marki cesarskie staną się prawnym środkiem płatniczym, obecnie już nabywają je po 1/8 nominalnej ceny. (a)

Dyżury aptek.

(an) Nocy dzisiejszej dyżurują aptaki: Sukc. M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychlera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Adwokat osadzony w Kochanówku.

Rodzina adw. Łukasiewicza wnosi o jego ubezwłasnowolnienie.

(v) W kołach palestry łódzkiej szeroko komentowany jest fakt stwierdzonej choroby umysłowej u popularnego adwokata Stefana Łukasiewicza, który na skutek orzeczenia dr. Frenkla, przewieziony został w ubiegła niedzielę do szpitala w Kochanówku.

Sam fakt nie wzbudziłby takiego zainteresowania, gdyby nie specjalne okoliczności, towarzyszące chorobie.

Adwokatowi Łukasiewiczowi groził bowiem w najbliższym czasie

szereg spraw karnych,

miedzy innemi jedna sprawa o sfałszowanie dokumentu. Przed kilku miesiącami adw. Łukasiewicz kupił partię manufaktury wartości 10 tysięcy złotych, dając jako pokrycie długoterminowe weksle i następnie sprzedał ten towar za dwa tysiące. Kilka tygodni temu adw. Łukasiewicz kupił na raty w czterech firmach łódzkich **maszyny do pisania**. Gdy nadszedł termin płatności tych rat, adwokat nie wywiązywał się ze swych zobowiązań. Inkasenci poszkodowanych firm zgłosili się do adw. Łukasiewicza, żądając zwrotu maszyn, lecz ich już nie było.

Adwokat Łukasiewicz twierdził, że maszyny oddał do naprawy. Ponieważ maszyny były zupełnie nowe, sprawa wydała się podejrzana i poszkodowane firmy, między innemi Block Brun, Leżon i Ostrowski, zwróciły się ze

skargą do prokuratora.

Adwokat Łukasiewicz słynął jako człowiek niezwykle w sprawach finansowych lekkomyślny. Świadczy o tem między innemi fakt następujący:

Przed pewnym czasem odziedziczył on po zmarłym swym ojcu majątek wartości 60 tysięcy złotych. Formalności spadkowe prowadził adwokat Łukasiewicz w imieniu własnem i rodzeństwa. Gdy formalności spadkowe były już na ukończeniu,

sprzedał on swoje prawa za sumę 25 tysięcy złotych.

Do dziś dnia jednak niewiadomo, czy kwotę tę otrzymał i co się z nią stało.

Powyższe dane wzbudziły zaniepokojenie w rodzinie adwokata, która poczęła go podejrzewać o pewne anomalje psychiczne. Fakt ten potwierdził lekarz.

Małżonka adwokata Łukasiewicza wniosła za pośrednictwem adwokata Forellego, podanie do sądu o ubezwłasnowolnienie jej męża.

Z braku pieniędzy

dobra porcja wędliny i kartofli.

Amerykański krach bankowy doprowadził już do paradoksalnych zjawisk w życiu Stanów, gdzie ogłoszone zostało moratorjum bankowe. Zupełnie, jak w czasie wojny, kształtują się tutaj w miastach i na wsi różne zjawiska.

Kredyt w handlu detalicznym zanikł zupełnie, co w Stanach jest już samo przez się prawdziwą rewolucją obyczajową. Gospodynie z braku pieniędzy zmuszone są kupować produkty żywnościowe wzamian za jakieś sprzęty domowe; gra w bridge'a i pokera odbywa się nie na pieniądze, a na konserwy, wino, wędliny, kartofle.

Lekarzowi za okazaną pomoc, za operację lub konsultację płaci się obiadem albo kolacją. Niektóre domy handlowe i wielkie magazyny wypuściły własne bony jako środek płatniczy.

Urzędnikom państwowym, nauczycielom, wypłaca się pensje czekami, których jednakże nie można nigdzie zrealizować. Słowem sytuacja w wielu stanach przedstawia się wręcz niezwykle i paradoksalnie.

Or.

OSOBISTE.

Z dniem wczorajszym, po powrocie z urlopu zdrowotnego, objął urzędowanie starosta powiatu łódzkiego, p. Aleksy Rżewski.

Starosta Rżewski pełnić będzie swe obowiązki do końca bież. miesiąca, poczem, zgodnie z podanemi przez nas informacjami, obejmie stanowisko rejenta.

KU UCZCZENIU IM. IGNACEGO PADEREWSKIEGO.

Dnia 11-go marca b. r., nastąpi uroczyst. otwarcie Wystawy Prac Młodzieży Polskiej w salach Tow. Krajoznawczego przy ul. Al. Kościuszki Nr. 17, na rzecz ufundowania sali imienia Ignacego Paderewskiego w budującym się szpitalu O.O. Bonifratrów w Chojnach.

Wystawa zapowiada się świetnie: będziemy mieli możność podziwiania między innemi pr[illegible] Szkoły Państwowej Włókienniczej, nadziei chluby stolicy naszego przemysłu.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Występy M. Przybyłko-Potockiej i A. Węgierki.

Wobec niebywałego powodzenia, znakomici goście warszawscy M. Przybyłko-Potocka i A. Węgierko, zdecydowali się przedłużyć swe występy. Tak więc kapitalna „Kobieta, która kupiła męża", grana będzie jeszcze w środę, czwartek i w piątek wieczorem.

„SPRAWA MONIKI" W TEATRZE KAMERALNYM.

Ponieważ ostatnie przedstawienia „Sprawy Moniki" odbywały się przy stale przepełnionej widowni, Instytut Reduty wystąpi jeszcze kilka razy w Teatrze Kameralnym, a to: dziś, jutro i pojutrze wieczorem z tą kapitalną sztuką.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.15 wiecz. melodyjna operetka w 3-ch aktach Brunona Granichstaadtena p. t. „Orłow" osnuta na tle życia emigrantów rosyjskich w doborowej obsadzie artystycznej, reżyserji M. Winklera.

Bilety do nabycia w biurze podróży „Orbis" (Piotrkowska 65, tel. 101-01) i w kasie teatru od godz. 11—2 i od 4—10 wiecz.

TEATR „SCALA".

Dziś pożegnalne przedstawienie D-ra Pawła Baratowa.

Dziś wieczorem dr. Baratow wraz z swoim zespołem żegna nasze miasto, wybierając na pożegnalne przedstawienie arcydzieło Szaloma Asza „Bóg Zemsty". Sztukę tę grał dr. Baratow podczas poprzedniej swej bytności w Łodzi i zdobył sobie wtedy wielkie uznanie publiczności za wspaniałą kreację w roli Jekla Szapszowicza. Niewątpliwie teatralna Łódź pośpieszy dziś tłumnie pożegnać wielkiego mistrza, jakim jest dr. Paweł Baratow.

JUTRZEJSZY WYSTĘP CHÓRU CYGAŃSKIEGO.

Jutro przyjeżdża z Warszawy znakomity chór cygański, który wystąpi wieczorem o godzinie 8.30 w Sali Filharmonji. Chór ten odniósł ostatnio w Warszawie niebywały sukces artystyczny. Artyści wykonają wspaniały program, złożony z 26 najulubieńszych piosenek i romansów cygańskich, które są wyszczególnione w afiszach. Jako soliści wystąpią: niezrównana wykonawczyni romansów cygańskich Olga Kamieńska, oraz Prokofjewa, Makarowa, Podgórskaja, Wołodja Rjazanow i inni. Akompaniować będzie T. Jefremow oraz zespół gitarzystów. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

OLA LILITH W FILHARMONJI.

Po powrocie z tryumfalnego tournee po Ameryce i po wielkich sukcesach na scenie angielskiej na Broadway'u przybywają do Łodzi znani artyści-piosenkarze Ola Lilith i W. Godik.

Koncert ich, który się odbędzie w środę, dnia 8-go marca w Filharmonji, oczekiwany jest przez publiczność Łodzi z wielkiem zainteresowaniem.

PARADA GWIAZD.

Ulubieńcy publiczności po raz pierwszy w Łodzi, znani dotychczas tylko z ekranu w osobach pp Marji Bogdy, Adama Brodzisza, Witolda Contiego, Mieczysława Cybulskiego, Kazimierza Chrzanowskiego i Janiny Skrobeckiej wystąpią tylko jeden raz w wielkim festiwalu w 16-tu obrazach w rewji p. t. „Parada gwiazd", w czwartek, dnia 9-go marca, o godzinie 8.30 wieczorem.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Ciekawa wystawa pod nazwą Salon Zimowy dobiega końca, to też niewątpliwie ci wszyscy, którzy do dnia dzisiejszego nie zdążyli jej obejrzeć, uczynią to niewątpliwie w dniach najbliższych. Salon Zimowy jest niezmiernie interesujący zarówno ze względu na ilość biorących w nim udział artystów, jak i wysoki poziom wystawionych prac.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—21.

Z żałobnej karty.

—::—

B. p. Jakób Dunowicz.

Dnia 5-go lutego 1933 roku rozstał się z tym światem w Moskwie b. p. Jakób Dunowicz, jeden z założycieli i I-szy prezes Stow. Komiwojażerów Ł.O.H.P. w Łodzi, dzięki której to organizacji przemysł łódzki przed wojną doszedł do takiego rozkwitu.

Był to człowiek wielkiej inicjatywy i społeczny działacz. Podczas wojny b. p. Jakób Dunowicz został przez bolszewików, jako polityczny działacz uwięziony i po powrocie do Łodzi zainicjował z ramienia Związku Eksporterów pierwszą podróż na Bałkany z wzorami łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Dzięki swej niewyczrpanej energji byłby jeszcze wiele stworzył, lecz ciężka choroba przerwała jego czynne życie i zmusiła do wyjazdu do córki, przebywającej w Moskwie, gdzie zakończył swoje życie.

W zmarłym Stowarzyszenie traci gorliwego pracownika i szczerze oddanego członka.

Cześć Jego pamięci!

RATUJCIE BIEDNE, CHORE DZIECKO!

Surowica przeciwbłonicza winna być dostarczana bezpłatnie każdemu choremu. — Wpierw ratunek, a później – rachunek.

Memorjał lekarzy do władz wojewódzkich.

Wraz z ogólnem zubożeniem i wzrostem bezrobocia, potęgują sie również wszelkiego rodzaju choroby zakaźne, które częstokroć przyjmują charakter epidemiczny.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób, będacych konsekwencja niehigienicznych warunków mieszkaniowych, jest „dyfteryt", czyli „błonica", która wystepuje przeważnie u dzieci w wieku od lat 2-ch do 5-ciu.

Ponieważ w ostatnich czasach choroba ta wystepuje w coraz groźniejszej formie, a ubiegłej jesieni miała ona bardzo ostry przebieg, zbierajac obfite żniwo zgonów, warto sprawie tej poświęcić baczniejszą uwagę.

Błonica wystepuje najczęściej wśród dzieci ze sfer proletarjackich, powodem tego są oczywiście w pierwszym rzędzie opłakane warunki mieszkaniowe oraz niedostateczne i nieodpowiednie odżywianie. Fakt, że w wielu domach robotniczych, w jednem łóżku śpi po kilkoro dzieci, należy do zjawisk niestety, nader częstych i w takich warunkach infekcja występuje w formie o wiele groźniejszej. Grozę tej choroby potęguje jeszcze fakt, że dziecko, nawet uleczone — po chorobie jest jeszcze przez pewien czas nosicielem zarazków błednicy.

Przeciwko temu groźnemu wrogowi, medycyna wynalazła

surowicę przeciwbłonicową.

Surowica ta, jeśli zostaje w porę zastosowana, jest niemal zawsze środkiem niezawodnym. Niestety, jednak w przytłaczającej większości wypadków zachorowań na błonicę, z powodu pokrewieństwa objawów chorobowych z anginą, choroba ta w pierwszym jej stadjum zostaje zaniedbana, a lekarz bywa wzywany dopiero wówczas, gdy choroba przyjmuje groźną formę. Ta spóźniona pomoc, pociąga oczywiście za sobą nieraz katastrofalne skutki.

Pierwszym więc obowiązkiem lekarza - pediatry, w wypadku stwierdzenia tej groźnej dla życia dziecka choroby— jest

natychmiastowe zastosowanie zastrzyku surowicy przeciwbłonicznej.

Niestety, lekarz, pragnący spełnić swój obowiązek, staje częstokroć bezradny wobec faktu, że rodzice dziecka, szczególnie w dzisiejszych ciężkich czasach, nie sa w możności nabycia surowicy nawet w ilości 10 lub 20 tysięcy jednostek, gdyż

dawka taka kosztuje około 40 zł.

Sytuacja bezradnych rodziców staje się jeszcze tragiczniejsza, gdy zastrzykiwanie trzeba powtórzyć jeszcze kilkakrotnie i to dzień po dniu.

W względnie szczęśliwem położeniu w takich razach znajduja się członkowie kas chorych, oraz bezrobotni, zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, którzy w wypadku stwierdzenia przez lekarza konieczności zastosowania u ich dziecka zastrzyku surowicy przeciwbłonicznej, **otrzymują go natychmiast bezpłatnie bądź w kasie chorych, bądź od lokalnych władz komunalnych.**

Natomiast w sytuacji o wiele gorszej znajdują się zubożali kupcy, lub ci bezrobotni pracownicy i robotnicy, którzy nie mogą się wylegitymować dowodem P. U. P. P-u, gdy stają wobec konieczności zdobycia dla uratowania swego dziecka ampułki drogocennej surowicy.

Stowarzyszenie lekarzy-pediatrów zajmowało się ostatnio tą sprawą i uchwaliło wystosować memorjał do władz, w którym przedłożone są następujące wnioski:

„Zadaniem władz Państwowych jest dostarczenie w razie konieczności surowicy przeciwbłonicznej wszystkim ubogim, a nietylko ograniczyć się do udzielania tej pomocy bezrobotnym, zarejestrowanym w P. U. P. P-ie. Surowica przeciwbłonicza, z polecenia lekarza, powina być udzielona bezzwłocznie w komunalnych punktach lekarskich, **każdemu, który po nia w nagłym wypadku sie zgłosi.** Dopiero później kompetentne organy moga zająć się ściąganiem należności za udzieloną surowicę. **Ściągalność, lub nieściągalność należności nie może wpłynąć na udzielenie pomocy dziecku dotkniętemu błonicą.**

Zważywszy, że akcja leczenia jest zarazem akcją zapobiegawczą, państwo powinno ponosić koszty z tą akcją związane. Błonica, ze względu na swój społeczny charakter, powinna być zrównana z wypadkami wścieklizny, której leczenie odbywa się całkowicie na koszt państwa.

We wsiach, osadach i małych miasteczkach, gdzie niema szpitali ani odpowiednich dozorów sanitarnych, **lekarz powiatowy musi dysponować odpowiednią ilością surowicy przeciwbłoniczej, dostarczonej mu na koszt państwa, lub władz komunalnych.** Wreszcie należy dążyć, by cena tej surowicy w prywatnej sprzedaży została znacznie obniżona.

Wnioski powyższe znalazły aprobatę wszystkich zebranych lekarzy i w sprawie tej dr. Mogilnicki złożył łódzkim władzom wojewódzkim wyczerpujący memorjał.

Zastrzeliła szwagra.

16-letnia dziewczynka stanęła w obronie swej zamężnej siostry.

Ruda Pabjanicka była w dniu wczorajszym terenem niezwykłej zbrodni, ofiarą której padł 33-letni robotnik, mieszkaniec Rudy — Leopold Augustyn.

Augustyn pobrał się przed kilku laty z młodszą od siebie Zofją Lewą. Początkowo pożycie małżeńskie było szczęśliwe do czasu jednak gdy Augustyn poznał jakąś inną kobietę, z którą nawiązał stosunek miłosny. Wreszcie doszło do tego, że Leopold Augustyn przestał dawać swej żonie pieniądze na życie. W obronie jej stawała młoda 16-letnia siostra Renata Lewa, która starała się nakłonić Augustyna, by powrócił do żony, względnie dawał jej pieniądze na utrzymanie. Augustyn nie chciał nawet słyszeć o współżyciu lub pomocy.

Naprężona sytuacja trwała przez szereg tygodni.

W dniu wczorajszym Leopold Lewy udał się do znajomego. Do mieszkania swego, przy ulicy Garapicha 83, wrócił w godzinach wieczornych. Gdy wszedł do mieszkania, zastał tam, oprócz swej żony siostrę jej, Renatę.

Między Renatą Lewą a Augustynem doszło do ostrej sprzeczki na temat jego stosunku do żony. Renata żądała od szwagra, by powrócił do żony. Gdy Augustyn nie dawał konkretnej odpowiedzi — młoda szwagierka

zagroziła mu śmiercią.

W pewnej chwili Renata Lewa wyjęła rewolwer i, grożąc nim Augustynowi, zażądała kategorycznej odpowiedzi. Przerażony Augustyn wybiegł na podwórze. Za nim wybiegła Lewa i **oddała w kierunku szwagra kilka strzałów.**

Augustyn padł na ziemię, brocząc obficie krwią. Nadbiegli sąsiedzi zajęli się ratunkiem. W międzyczasie zaalarmowano posterunek policji i pogotowie Kasy Chorych z Łodzi, którego lekarz

stwierdził zgon Augustyna.

Warto zaznaczyć, że prawie wszystkie sześć strzałów, jakie Lewa oddała do szwagra, były celne i śmiertelne.

Przybyłe na miejsce zbrodni władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie. (ak)

Zlicytowane spodnie i oryginalna „trucizna"

Dwa charakterystyczne wypadki na Lubelszczyźnie

Lublin, 7 marca.

Na terenie Lublina i Lubelszczyzny wydarzyły się w dniu onegdajszym 2 charakterystyczne dla stosunków obecnych wypadki.

W mieście naszem sekwestrator, przy ściąganiu zaległości za należne podatki u jednego ze zrujnowanych krawców, zajął kilka par spodni, należących do różnych klijentów.

Wśród zabranych objektów para spodni była własnością innego sekwestratora, kolegi tego, który egzekucję u krawca przeprowadził. Łatwo sobie byobrazić, jak urzędnik o skromnych dochodach przyjął wiadomość, że spodnie jego zarekwirowane zostały przez przyjaciela..

Wynikła sprzeczka między sekwestratorami nie dała jednak żadnego rezultatu. **Spodnie zostaną sprzedane drogą licytacji..**

Dziwniej jeszcze zakończyła się egzekucja w sklepie Abrama Finkielsztejna, w Rykach. Gdy sekwestratorzy Izby Skarbowej zabrali się do skonfiskowania różnych towarów na poczet zaległych należności, kupiec, po nieudanej próbie przeszkodzenia im w tem, **napił się w obecności urzędników jakiegoś płynu i padł na ziemię.**

Sekwestratorzy zaniechali egzekucji. **Okazało się, że płyn był nieszkodliwy, albowiem sporządzony z rozcieńczonego octu.**

Drugi dzień procesu Gorgonowej

Niezwykłe zdenerwowanie oskarżonej. — Incydent między obrońcą i prokuratorem. — Czy Gorgonowej grozi kara śmierci?

W krzyżowym ogniu pytań oskarżenia i obrony.

Kraków, 7 marca.

Sala zaczyna się napełniać jeszcze przed 9-tą. Woźny wchodzi z różnemi pakunkami i rozkłada je na stole. Są to dowody rzeczowe. Pakunki opieczętowane i opisane na etykietkach. „7 koszul kolorowych", „jedna koszula skrwawiona Elżbiety Zarembianki", „Koszule damskie nocne", „jedna koszula damska kremowa w kwiaty", „jeden lichtarz z kawałkiem świecy" i inne.

O godz. 9.15 wchodzi na salę Gorgonowa.

Oskarżona rozmawia ze swym obrońcą dr. Woźniakowskim, który jedyny dzisiaj reprezentuje obronę. Mec. Ettinger nie zjawił się, zaś dr. Axer pojechał na rozprawę do Łucka.

Godz. 9.20 Trybunał wchodzi na salę.

Przew. — Chciałem panią zapytać, czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Osk. — Tak.

Przew. — A dlaczego pani zeznała, że stosunek do Lusi nie był taki zły? Czy ona nie prowadziła się należycie? Czy pani może przypuszczać, że świadkowie nieprawdziwie zeznali?

Osk. — Nie.

Przew. — Od kogo wyszedł plan osobnego zamieszkania?

Osk. — Ode mnie. Ja sama podałam ten projekt i byłam za tem, by mieszkać osobno.

Przew. — A dlaczego pani zeznała, że przeprowadzka zrobiła na pani straszne wrażenie?

Osk. — Bo ja nie chciałam na święta wyjeżdżać do Brzuchowic. Mieszkanie było zupełnie opuszczone. Tak było zimno.

Przew. — Nie o to chodzi. Czy samo przeniesienie się na osobne mieszkanie zrobiło na pani straszne wrażenie?

Osk. — Nie.

Tajemniczy kieliszek

Przew. — Proszę mi ściśle odpowiedzieć. Czy **pani miała w rękach jakiś kieliszek**

Osk. — Miałam.

Przew. — Skaleczyła się pani nim?

Osk. — Nie.

Przew. — Więc pani twierdzi, że początkowo nie zdawała sobie sprawy, gdzie doznała uszkodzenia ręki?

Osk. — Początkowo nie widziałam.

Przew. — To jest szczególne. Bo to się odrazu widzi.

Osk. — Ale ja tego nie zauważyłam. Było zupełnie ciemno.

Następnie opisuje Gorgonowa według planu, po którym dr. Woźniakowski wodzi palcem, którędy wyszła z domu do ogrodu i do bramy.

Przew. — Dlaczego pani wybrała dłuższą drogę, a nie wprost do bramy głównej?

Osk. — Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Przew. — Dwa razy pani tam szła.

Co widział Staś?

Osk. — Tak.

Przew. — Pani powiada, że zbiła pani szybę w jakiś czas potem. W międzyczasie, jak pani wie, Staś mówił, że potem, jak widział tę postać za drzwiami, posłyszał brzęk szyby.

Osk. — Może być, że posłyszał brzęk kieliszka i szklanki na mojej toaletce, którą po obudzeniu trąciłam, a która się chwieje.

Przew. — Ile razy pani wychodziła.

Osk. — 3 razy.

Przew. — Ja tu mam, że coś ze 6 razy pani wychodziła.

Osk. — Nie.

Przew. — Policzmy więc: **raz pani poszła po lekarza, drugi raz po wodę, raz po ogrodnika, potem po żandarmerję potem znowu po ogrodnika, a raz pani chciała wyjść, ale pani nie pozwolono.**

Osk. — Nie.

Przew. — A jak to było z temi drzwiami, które nie chciały się otworzyć?

Osk. — Tam leżała mata i mogła przeszkodzić.

Przew. — No, ale pani dwa razy tam tędy przedtem wychodziła?

Osk. — Ja nie wiem, jak to się stało. Wiem, że jak pchnęłam drzwi, nie chciały się otworzyć.

Przew. — Pani tak prędko poszła po wodę? Mogła być bardzo wielka potrzeba tej wody, a pani zamiast pobiec do denatki...

Osk. — Ja też pobiegłam.

Przew. — Przepraszam. Pani tam nie poszła z tą wodą. Pani mi zeznała, że była niepotrzebna.

Osk. — To dopiero później Zaremba powiedział, że woda jest już niepotrzebna.

Przew. — Czy w tej sypialni było światło?

Osk. — Tam nie było światła.

Przew. — Proszę panią, jeszcze o tej szybie: pani powiedziała, że ja stłukła, idąc do basenu. A tymczasem Staś zeznał, **że słyszał brzęk szyby, odrazu.**

Osk. — Na Stasiu wypadek zrobił bardzo wielkie wrażenie. **On mówił bardzo dużo, ale nie mógł wszystkiego pamiętać i poplątało mu się. On był wtedy ogromnie zdenerwowany.**

Przew. — Pani była również zdenerwowana, a pamięta szczegóły. Pani zajmowała się nawet takiemi drobnostkami, **jak zbieraniem kawałków szyb.**

Incydent na sali sądowej

W tej chwili następuje incydent. — Gorgonowa broni się, mówi zdenerwowanym, podniesionym głosem, a na upomnienie przewodniczącego reaguje jeszcze większem wzburzeniem, przyczem przerywa przewodniczącemu.

Przew. — (uderzając ręką w stół): Przepraszam, ja teraz mówię!

Adw. Woźniakowski twierdzi, że również Staś nie całował denatki, natomiast prokurator Szypuła cytuje, że Staś zajął się stosowaniem sztucznego oddychania.

Przew. — Staś zeznał, że w pewnym momencie widział panią, **przykucniętą i wycierającą coś na podłodze.** — Potem komisarz Frankiewicz mówił, że tam była wycierana krew. Czy pani tam coś robiła na podłodze?

Osk. — Owszem, zbierałam kawałki szyby.

Przew. — O tem wiemy. Ale to było koło pieca.

Osk. — Przy napełnianiu lampy nafta się wylała. Wycierałam ją.

Przew. — Dlaczego pani zajmowała się takiemi zwykłemi robotami, do których mogła użyć służącej?

Osk. — Ja często takie prace wykonywałam, nawet prałam.

Następnie przewodniczący, wskazując na dowody rzeczowe, zapytuje Gorgonową, **czy znajduje się tam długa seledynowa koszula w pasy i poleca ją pokazać.**

Oskarżona szuka, lecz nie znajduje jej i twierdzi, że jej już dawno niema.

Przew. — Czy długo był już ten pies Lux w willi?

Osk. — Coś ze trzy lata.

Przew. — Dlaczego dzień przed katastrofą sprowadziła pani matę do Brzuchowic?

Osk. — Ja ją sprowadziłam zaraz po przyjeździe. Matę miałam cały czas.

Przew. — Ja narazie skończyłem. Jeżeli któryś z pp. sędziów przysięgłych ma pytania, to proszę je zadawać za mojem pośrednictwem.

Sędzia przysięgły Poniński: — Od kogo wyszła inicjatywa sprowadzenia żandarmerji?

Osk. — Ode mnie. Ja sama poszłam zawiadomić.

Następnie opisuje Gorgonowa na żądanie przewodniczącego jeszcze raz, jak się zachowała po wykryciu zbrodni.

Gdzie były klucze?

Przew.: — Jeszcze jedna rzecz: jak to było z zaginionym kluczem?

Osk.: — Poprzedniego wieczoru wyszłam do pociągu i zauważyłam, że mimo późnej pory brama jest otwarta. Ogrodnik Kamiński powiedział, **że klucz zaginął.** Kazałam mu go odszukać i zamknąć bramę.

Przew.: — A jak to było z kluczem z kuchni?

Osk.: — Tam wisiały trzy klucze: od drzwi, od bramy i od piwnicy.

Prok.: dr. Szypuła: Pani mieszkała jakiś czas u Czerniakowej? Czy pani jej coś płaciła?

Osk.: — Nie. **Myśmy się inaczej umówiły.**

Prok.: — Czy zdarzało się czasem, że ktoś zapłacił za wasz czynsz?

Osk.: — **Tak, jeden pan, u którego miałam otrzymać posadę.**

Nowy incydent

Z pytań prokuratora i odpowiedzi oskarżonej wynika, że Gorgonowa zbyt dobrze owego pana nie znała. Posady u niego nie otrzymała i pieniędzy mu nie wróciła.

Prok.: — Czy to nie jest dziwnem, że ktoś obcy za panią płaci?

Osk. (z uniesieniem): Czy pana to dziwi? Moi obrońcy mnie także bronią zadarmo.

Przewodniczący zwraca oskarżonej uwagę na niestosowność jej zachowania się.

Osk.: — Przepraszam, nie byłam przygotowana na takie pytanie.

Przew.: — O to właśnie chodzi. Gdyby pani miała przygotowane wszystkie odpowiedzi, to cała rozprawa byłaby komedją.

W tej chwili wybucha nowy ostry incydent. Gorgonowa odpowiada bezładnie, krzykliwym głosem i zupełnie niestosownie. Przewodniczący reaguje ostrem upomnieniem, **a obrońca dr. Woźniakowski prosi o krótką przerwę dla uspokojenia oskarżonej.**

Gorgonowa znów płacze

Przewodniczący zarządza 2-minutową przerwę, w czasie której dr. Woźniakowski i prof. Olbrycht podchodzą do Gorgonowej, poczem zostaje sam obrońca i łagodnym głosem przemawia do Gorgonowej, **która z płaczem, ale głośno tłumaczy, że zadaje się jej pytania nie jak człowiekowi, ale uważa się ją za potwora, choć nie jest winna.**

Po powrocie trybunału na salę przewodniczący zwraca obrońcy Woźniakowskiemu uwagę, że jego powiedzenie w czasie prośby o przerwę, **że uważa się Gorgonową za jędzę, jest conajmniej niewłaściwe.**

Woźniakowski: Uważam, że należy uszanować oskarżoną, dopóki nie jest stwierdzona jej wina, należy ją oszczędzać.

Przew.: — **Oszczędza się jej. Że muszą być nieprzyjemne pytania, to nasz obowiązek. Oskarżona nie powinna się denerwować. Jej obowiązkiem jest odpowiadać.**

Prok. — Wiele razy widziała się pani z Aplem?

Osk. — Złożył mi wizytę w imieniny, był u mnie kilka godzin.

Prok. — Czy Apel składał dalsze wizyty?

Osk. — *Nie, ja sobie nie życzyłam. To człowiek z innej sfery.*

Prok. — **Czy ta znajomość była tajemnicą wobec Zaremby?**

Osk. — Nie, ale też mu specjalnie nie opowiadałam. On mi też nie opowiadał o swych znajomościach.

Prok. — Czy pojechała pani z Zarembą do Krakowa w celu upozorowania ślubu, czy jako towarzyszka?

Osk. — Dla upozorowania ślubu.

Prok. — Kto pierwszy z was zerwał?

Dlaczego Zaremba z nią zerwał?

Osk. — Zaremba. To jest człowiek, który jak ma nową kobietę, jak naprz. *Steinównę, to zapomina o poprzedniej.*

Prok. — Podobno dzieci były licho ubrane. Lusia miała tylko jedną koszulę, według zeznań świadków.

Osk. — Gdy przybyłam do Brzuchowic, dzieci były w stanie opłakanym, bo miały różnych opiekunów, różne ciotki. Ze swych własnych sukien sama niektóre przerabiałam dla Lusi.

Prok. — Czy kupowała pani rzeczy taniej i liczyła Zarembie drożej?

Osk. — *Tak, kilka razy liczyłam drożej. Raz doliczyłam 20 zł.*

Prok. — Wiele pani otrzymywała tygodniowo?

Osk. — Początkowo otrzymywałam 50 zł. tygodniowo. Kiedy Zarembie zaczęło się lepiej powodzić — 75 zł.

Prok. — A potem?

Osk. — *Potem 100 zł., stopniowo coraz więcej: 120 i 150 zł.*

Prokurator kładzie nacisk na sumę 150 zł. tygodniowo.

Prok. — Czy dzieci się skarżyły na wikt?

Osk. — Nie.

Prok. — Staś mówił, że jedzenie było straszne.

Osk. — Ale dzieci jadły przecież to samo, co Zaremba.

Przew. — Zaremba przebywał we Lwowie.

Prok. — Czy z Lusią chodziła pani na spacery?

Osk. — Prawie codziennie.

Prok. Czy Zaremba uderzył panią w twarz w restauracji?

Osk. — *Tak, był w stanie podchmielonym.*

Prok. — Czy pani mówiła, że Lusia zaczepiała chłopców?

Osk. — Nie.

Prokurator prosi o zaprotokułowanie tego zaprzeczenia.

Prok. — Czy sprzeczki między wami wynikały na tle porządku domowego?

Osk. — Nie.

Prok. — Czy pani powiedziała do Lusi: „Wstrętna małpa"?

Osk. — Powiedziałam to podczas katastrofy budowlanej.

Nie jestem trywjalna!

Prok. — Podobno mówiła pani: **„Niech ją krew zaleje, niech ją szlag trafi".**

Osk. — To są słowa służącej Bekerówny. Ja nie jestem tak dalece trywjalna.

Prok. — To nie Bekerówna, to Jeziarska zeznała. Mówiła pani: **„zabiję tę wstrętną małpę, zatruję jej życie".**

W dalszym ciągu zapytuje prokurator oskarżoną, czy wiedziała, że do nowego mieszkania Zaremba z Lusią sprowadzą się bez niej i czy oglądała to mieszkania, prosząc gospodarza o dyskrecję.

Prok. — **Czy Romusia często sypiała z Lusią?**

Osk. — Tylko raz.

Prok. — A Zaremba zeznał, że często.

Brak odpowiedzi

Przew. — A dlaczego krytycznego wieczora sprzeciwiła się pani spaniu Lusi z Romusią?

(Ciąg dalszy na str. 8-ej).

Jestem niewinna! Już raz mnie skazano na śmierć!

— woła Gorgonowa na sali sądowej

OSKARŻONA ODPOWIADA NA TO PYTANIE PÓŁSŁÓWKAMI.

Prok. — Kto się znajdował krytycznej nocy w willi Zaremby?

Osk. — Ja, Lusia, Zaremba, Staś, Musia i służba. Zaznaczam, że ogrodnika odwiedzały różne podejrzane indywidua.

Prok. — Kiedy Staś przebiegł z krzykiem przez pani pokój, czy zawołała pani podług swego wczorajszego zeznania: Co się stało? Dlaczego nie zeznał tego ani Staś ani Zaremba? Czy kom. Frankiewicz pytał panią, **dlaczego stoi pani we drzwiach, a nie podchodzi do łóżka denatki?**

Osk. — Nie, mnie nie pytał.

Prok. — Czy pani zauważyła otwarte okno w pokoju Lusi?

Osk. — Tak, dopiero rano, razem z dr. Scalą.

Prok. — Czy odezwała się pani do Zaremby: **„Przecież widziałeś, że okno jest otwarte.**

Osk. (zdecydowanie) Nie.

Prok. — Może pani opisze drzwi pokoju Zaremby.

Osk. — Drzwi są trójdzielne, otwiera się je do siebie. Być może, że Staś je zostawił otwarte, idąc na narty.

Prok. — Staś twierdzi, że zamknął drzwi.

Osk. — Nie.

Przew. — Pani wszystko kwestjonuje, co mówi Staś.

Prok. — Czy były jakieś ślady włamania, nieład, ślady kradzieży?

Osk. — **Był nieporządek na biurku, szafa była otwarta. Dokładnie zresztą nie wiem, nie badałam, bo nie wolno było.**

Sąd stwierdza na podstawie obliczeń **że oskarżona mogła badać, zanim przybyły władze.**

Sprzeczność w zeznaniach

Prokurator prosi o odczytanie pierwotnego zeznania Gorgonowej, tyczącego się pójścia po wodę i ustala sprzeczności chronologiczne.

Prok. — W której ręce miała pani czajnik?

Osk. — W lewej. Ręcznik miałam zarzucony. Prawa ręka była wolna.

Prok. — Przeszkodził pani otworzyć drzwi wielki postument z asparagusem?

Oskarżona to potwierdza i opisuje ten postument.

Prok. — Dlaczego nie było potrzeby odsuwać go za pierwszym i za drugim razem, a dopiero za trzecim?

W tej chwili obrońca Woźniakowski prosi o głos w sprawie formalnej.

Prokurator kategorycznie żąda, by mu nie przeszkadzać, obrońca jednak z uporem prosi o głos.

Przewodniczący łagodzi ten zatarg, mówiąc: **„Pan obrońca nie rozumie pytania pana prokuratora".**

Obr. Woźniakowski: (z uśmiechem) Ja nie rozumiem? My dwaj (wskazuje na prokuratora) zawsze się doskonale rozumiemy.

Prok. — Jeszcze raz wróćmy do asparagusa, tej wielkiej przeszkody, o której pani nic dotychczas w czasie śledztwa nie mówiła.

Osk. — Nikt mnie o to nie pytał.

Prok. — Sądzę, że pani nie trzeba specjalnie pytać, pani tyle mówi. — Przez pani werandę się często przechodzi, więc zawsze asparagus odstawiało się tu i tam?

Osk. — Przez tę werandę niewiele osób przechodził.o

Prokurator prosi zantować, że w poprzednich zeznaniach **stwierdzono,** że Gorgonowa powiedziała do kom. Frankiewicza, że **wszyscy przechodzą przez jej pokój.**

Na wniosek prokuratora zostaje zarządzona 5-minutowa przerwa.

O godz. 10.45 rozprawa zostaje wznowiona.

Prok. — **Jak pani trzymała ręce, stojąc na werandzie?**

Oskarżona objaśnia, że tak, jak teraz Stoi z założonemi rękoma, przytrzymując futro

Prok. — **Powiedziała pani do dr. Scali, że pies jest ogłuszony. Skąd to pani przyszło na myśl tak odrazu?**

Przew. — Bo to zgadzało się rzeczywiście z tem, że pies był ogłuszony.

Prok. — Czy pies szczekał nocami?

Osk. — Tak, często skakał z parkanu na parkan. Skarżyłam się Zarembie, a on odpowiadał, że Lux tak na księżyc szczeka.

Prok. — Czy w czasie rozmowy z dr. Scalą oddaliła się pani na dłuższy czas?

Osk. — Nie.

Prok. — Proszę to zaprotokułować, bo dr. Scala twierdzi, że **wyszła pani na dłużej.**

Prok. — **Czy przy spełnianiu potrzeb fizjologicznych powalała się pani?**

Osk. — Może sama, może od Romusi.

Krew na futrze

Prok. — Mówiła pani, że nie zbliżała się do ludzi, więc krew na futrze w okolicy łopatek, **to wszystko od zakrwawienia szklanki?**

Osk. — Panie prokuratorze, gdybym była powalana krwią Lusi, to przedewszystkiem w innych miejscach.

Prok. — Czy starała się pani zmyć futro?

Osk. — Nie.

Prok. — Więc kom. Frankiewicz też mówił nieprawdę? Może pani powie, który ze świadków mówił prawdę?

Obr. Woźniakowski: O tem to ja już powiem.

Prok. — (cicho do siebie) Teraz przejdziemy do rzeczy istotnych (głośniej) do basenu. Dlaczego pani poszła do basenu, kiedy w kuble była woda?

Osk. — Kto to mówił?

Prok. — **Tobiaszówna. Pani była w pantoflach, bądź co bądź był mróz, pobiegła pani do basenu. Poco tak daleko?**

Osk. — Nie widziałam ani Stasia, ani Tobiaszówny, skądże miałam wiedzieć, czy w kuchni jest woda.

Prok. — Czy do basenu nie było bliżej z głównej werandy?

Adw. Woźniakowski: Widzimy na planie, że nie.

W nocy czy w dzień?

Prok.: — Proszę pani, wyjmuje pani odłamki szkła. Jest noc. Wyjmuje pani tak dokładnie, **że nie zostaje ani jeden odłamek. Czem pani tłumaczy, że robiła pani porządek w takiej chwili, gdy jest zimno i ciemno?**

Osk.: — Stwierdzam, że było już rano, jasno, ósma rano.

Prok.: — To nowa rzecz, że 8-ma rano.

Osk.: — Nie mówię ściśle, może ósma, może szósta.

Prok.: — Może cofniemy się jeszcze kilka godzin wstecz. Jeżeli pani wybiła szybę od zewnątrz, jak mogły odłamki pozostać wewnątrz?

Osk.: — Może dlatego, że przylgnęły do futra.

Prok.: — To pani mówi pierwszy raz. Jeżeli jednak, to przecie futro mogło pociągnąć za sobą najwyżej 2—3 kawałki.

Gorgonowa denerwuje się w tej chwili. Wybucha, krzycząc głośno niezrozumiałe słowa, najczęściej słyszy się: „niewinny człowiek, niewinny człowiek".

Przew.: — Pani znowu zachowuje się niewłaściwie.

Widmo szubienicy

Adw. Woźniakowski odzywa się: — Ano, jak się stoi pod groźba kary śmierci...

Przewodniczący i prokurator wołają jednocześnie:

Nie, nie, kara śmierci nie grozi.

Osk. — bardzo głośno:

JUŻ RAZ WYDANO NA MNIE WYROK ŚMIERCI.

Wrzawa wzmaga się, powszechny tumult, w którym giną słowa Gorgonowej, prokuratora, d-ra Woźniakowskiego i przewodniczącego, starającego się opanować sytuację.

Kiedy znowu wypływa nazwisko kom. Frankiewicza, oskarżona woła: — P. komisarz Frankiewicz chciał przy tej sprawie zdobyć order.

Przew.: — Niech pani nie obraża.

Jestem niewinna

Osk.: — **Mnie ciągle obrażają. Jestem niewinna.**

Prok.: — Żądam od pani tylko logicznych odpowiedzi.

Osk.: — Daję je panu, panie prokuratorze.

Po króciutkiej przerwie prokurator wraca znowu do sprawy skaleczenia, poczem pyta: — Wracając z wodą, weszła pani do pokoju Zaremby?

Osk.: — Nie, do pokoju denatki.

Prok.: — Czy pani długo siedziała przy łóżku Lusi?

Osk.: — Krótko.

Prok.: — Zeznała pani poprzednio, że siedziała przy niej pół godziny.

Osk.: — Być może.

Prok.: — Potem pani wstaje, zbiera szczerby, prawda?

Osk.: — Trochę potem.

Teraz toczy się rozmowa na temat nafty, o której oskarżona mówi, że wzięła ją do lampy, a którą, według zeznań świadka Tobiaszówny, oskarżona w rzeczywistości wzięła do odkażania.

Głupia kucharka

Przy tej okazji Gorgonowa odzywa się o Tobiaszównie: — **Taka głupia kucharka. Ona też powiedziała, że ja mówiłam: Boże, Boże, co ja zrobiłam!**

Prokurator prosi o szczegółowe zanotowanie ostatnich zeznań oskarżonej.

Prok. — Pani specjalnie kazała Tobiaszównie przejść przez swą sypialnię do basenu, zapewne w jakimś celu?

Osk. — Tobiaszówna mówi nieprawdę.

Prok. — Według aktu Tobiaszówna powiedziała: „Woda jest w kuble, nie pójdę".

Osk. — Tobiaszówna powiedziała, że nie pójdzie, bo się boi.

Prok. — **Czy mówiła pani do Zaremby: „Nie płacz, Heniu, już się stało"?**

Osk. — Tak, mówiłam, że to się już nie naprawi. Pocieszałam go, ale słów nie pamiętam.

Komuniści byli mordercami!

Prok. — **Czy mówiła pani, że morderstwo popełnili komuniści, którzy pracowali przy budowli na ul. Kęczyńskiego?**

Osk. — Wspomniałam.

Prok. — Wspomniała też pani o kaflarzach?

Osk. — Może.

Prok. — Jak Staś przyszedł, powiedziała pani: „Widzicie, że tu niebezpiecznie"?

W dn. 29-go, a więc na krótko przed zbrodnią, mówiła pani, że klucz zaginął. Dziwne zachowanie. Wskazuje pani na otwarte okno, na ogłuszenie psa, na komunistów, na kaflarzy...

Osk. — Nikogo nie oskarżam, ale podsuwam myśli.

Prok. — Jak wytłumaczyć, że przy przerębli znaleziono świecę, tę, która zginęła z pani pokoju?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Jaka świeca była w pani lichtarzu?

Osk. — Wysoka, nadpalona, przyniosła mi ją nieboszczka.

Prok. — Nigdzie jej nie znaleziono, mimo skrupulatnych poszukiwań.

Osk. — To ciekawe.

Prok.: — Kom. Frabkiewicz stwierdził, że znaleziona świeca odpowiadała tej, co była u Zaremby, co do gatunku i jakości. Staś widział w przeddzień u pani na stole świecę.

Osk.: — **Może Staś tą świecą smarował narty.**

Prok.: — Czy wiadomo pani, że kom. Frankiewicz stwierdził, że uszczelka u lichtarza chwiała się i przy przechyleniu świeca mogła wpaść do przerębli **(jak wiadomo, istotnie w przerębli znaleziono świecę).** Dlaczego mówiła pani komisarzowi, że używa pani latarki elektrycznej?

Osk.: — **Wogóle nie mówiłam tego. Latarką się nie posługuję.**

Prokurator prosi o zaprotokułowanie tego zeznania.

Prok.: — W piwnicy znaleziono mokrą chusteczkę pod suchą paczką z grafitem. Była tak mokra, że można ją było wycisnąć.

Osk.: impertynencko: **Czy pan prokurator widział?**

Prok: — Proszę nie zadawać pytań w taki sposób. — Co pani mówiła kom. Frankiewiczowi o krwi na chusteczce?

Osk.: — Powiedziałam, że to z zęba lub z dziąsła, potem powiedziałam, że może z konieczności kobiecej.

Prok.: — Ja tu stwierdzam, że pani o krwi z zęba lub z dziąsła nic nie mówiła.

Osk.: — Nie przypominam sobie.

Prok.: — Pani mówiła o krwi z menstruacji.

Osk.: — Powiedziałam to tylko w złości, bo byłam zdenerwowana podejrzeniami.

Tajemnica dżagana

Prok. — Czy pani używała dżagana?

Osk. — **Nie, nigdy go nie używałam.**

Prokurator prosi o stwierdzenie z aktów, że ogrodnik Kamiński zeznał, że **Gorgonowa dawniej rąbała dżaganem drzewo.**

Prok. — Pani twierdziła wczoraj, że dżagan mógł się ześlizgnąć do przerębli? Jak to uzgodnić z zeznaniami Kamińskiego, który twierdził, że dżagan odrzucił daleko od basenu?

Osk. — **Panie prokuratorze, nic na to nie odpowiem, bo nie widziałam dżagana.**

Prok. — Pani stwierdza dzisiaj na pytanie p. przewodniczącego, że w domu było ciemno, a przedtem pani zeznała, że było wszędzie jasno, tylko w pani pokoju było ciemno.

Osk. — To było po powrocie od lekarza. Wtedy było jasno. Powiedziałam tylko, że wtedy, kiedy Staś wszedł do pokoju z krzykiem, było ciemno.

Prok. — Czy jak pani poszła po naftę, nie było służącej?

Osk. — Była.

Prok. — To dlaczego na pytanie p. przewodniczącego powiedziała pani, że jej nie było?

Osk. — Powiedziałam tylko, że zamiast powiedzieć pokojówce, ażeby poszła do kuchni i przyniosła naftę, **sama poszłam i napełniłam lampę.**

Prok. — Czy pani prosiła Kamińskiego o zakupienie rewolweru.

Osk. — Może 2 tygodnie przed morderstwem przyjechał Kamiński do Lwowa i powiedział, że się boi, **że tam mogą zrobić napad.** Wtedy mówiłam o kupieniu broni dla odstraszenia złodziei i rozmawiałam o tem z Zarembą.

Ile pani miała koszul?

Prok. — Wiele pani miała koszul?

Osk. — Nie wiem.

Prok. — Czy służące znały pani koszule?

Osk. — Prały, więc powinny znać.

Prok. — Czy Bekerówna także je prała?

Osk. — Nie wiem. Koszule jedwabne sama prałam, a oddawałam tylko do wielkiego prania.

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Kurs dolara.

Nowo-jorskie depesze ostatniej doby choć nie wyjaśniaja położenia, pozwalają już na nieco lepszą orjentację. Decyzja czynników miarodajnych co do zachowania **de iure** parytetu, zdaje się, zapadła w sposób stanowczy. Zarazem **de facto** ustała swobodna wymienialność, a także swobodny obrót złotym kruszcem. Znane są zarządzenia nowej administracji, zakazujące przechowywania, deponowania na zagraniczny rachunek, wywozu złota.

Czy wobec tego **de facto** porzucona jest dotychczasowa równia monetarna, odpowiadająca stosunkowi: **664.62 dolarów USA — 1 kg. czystego złota?** Niekoniecznie. Pewne jest, że waluta dolarowa stała się od poniedziałku **walutą od charakterze mieszanym:** papierowo - złotym; walutą — manipulowaną. Zazwyczaj manipulowanie polega na dostarczaniu dewiz po kursie parytetowym na potrzeby obrotu zagranicznego; przy aktywnym bilansie wymiany towarowej i wymiany kapitałowej — manipulacja w stosunkach amerykańskich jest ułatwioną. O jej powodzeniu rozstrzygnie okoliczność czy nie będzie zbytnio nadużyta swoboda emisyjna papierów o kursie przymusowym, który w ostatniej dobie nadano także certyfikatom clearingowym.

Większość walut nawet z tych. które zachowały parytet złota — ma dziś więcej lub mniej **manipulowany charakter.** Ma go marka niemiecka; mają go waluty krajów środkowo- europejskich.

Do czwartku zamkniete sa banki nowo-jorskie. Do tego czasu w Europie wstrzymuja się ze sprzedażą czeków na New-York. Rozwój sytuacji później pozwoli stwierdzić, czy manipulowanie walutą umożliwi rządowi Stanów zachowanie jej przy dotychczasowej równi, co — jak powiedzieliśmy — narazie jest postanowione. Wszelkie przewidywania mają tu cechę zupełnej dowolności, a tranzakcje na nich oparte — cechę gry ryzykanckiej.

***

Dla nas doniosły jest spokój, z jakim aparat finansowy przyjął wypadki amerykańskie. Ta sama równowaga, jaka panowała w chwili wstrząsu we Wiedniu, później w Berlinie, Londynie. Opanowanie psychiczne naszej publiczności wzrosło niewątpliwie w ciągu lat ostatnich; umysły zahartowały się i uodporniły. Jest to ogromny plus, ponieważ dzieje finansowe świata ostatnich lat wykazały niezbicie, że niema tak silnego ustroju finansowego, któryby się zdołał oprzeć gwałtownemu wstrząsowi psychicznemu, a vice-versa najsłabsze materjalnie ustroje wykazują znaczną odporność przy równowadze psychicznej opinji.

Bezzasadny jest silny wzrost ceny złota monetarnego, skoro wypłata na kraje o walucie wymienialnej niemal nie uległa zmianie. Jak to już było w podobnych razach, na przejściowej spekulacji sparzyć się mogą nieświadomi.

Prasa z zainteresowaniem rozważa bezpośrednie (tylko te dadzą się przewidzieć) **skutki ewentualnego spadku dolara.** Choć to może jeszcze przedwcześnie, ale słusznie stwierdzają, że przejście od waluty pozłacanej do złotej, zabezpieczyło Bank Polski przed stratami kursowemi dewiz. Co do posiadaczy dolarowych pożyczek polskich — opinia szybko uświadomiła sobie, że zawieraja wyraźną klauzulę stypulująca posiadaczom wartość w złocie; orjentacja była na tyle szybką, że kursy tych papierów wcale nie ucierpiały. Do obliczenia trudny jest skutek ewent. zniżki dolara w obrocie handlowym wewnętrznym i zagranicznym. Już na tle — zupełnie dowolnej — marży wczorajszego dnia wyłoniły się w stosunkach handlowych spory kursowe między zainteresowanymi. Efekt ewent. **spadku kursu dolara** w stosunkach dłużejterminowego kredytu wewnetrznego oznaczałby oczywiście jeszcze jedną ulgę dla dłużnika; zrodziłoby się pytanie o ważności klauzuli złotego dolara, praktykowanej zwłaszcza ostatnio w kredycie hipotecznym.

Dr. A. Z.

Na rynku walutowym — spokój.

Bank Polski wznowił zakup dolarów, płacąc zł. 8.60.

W oczekiwaniu dalszych posunięć Waszyngtonu.

Wdniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym nastąpiło całkowite uspokojenie. W godzinach rannych utrzymywał się kurs 8.50 w płaceniu i 8.60 w żądaniu.

Po godzinie 11-ej Bank Polski zaczął płacić za dolary 8.60 przy stosunkowo małej podaży, co najlepiej świadczy o spokojnym nastroju rynku. Rynek prywatny na skutek wznowienia przez Bank Polski operacji kupowania dolarów natychmiast reagował zwyżką, płacąc początkowo 8.65, a pod wieczór 8.70 i żądając 8.75. Jednocześnie ujawniło się zapotrzebowanie na dolary, które onegdaj pozostawały jedynie w sprzedaży. Przy znacznem więc zapotrzebowaniu i zaofiarowaniu obroty dolarowe były nader ożywione.

Oczywiście, iż sytuacja nie iest jeszcze wyjaśniona i utrzymuje się raczej nastrój wyczekiwania na dalszy rozwój wyjadków. Sfery walutowe z niecierpliwością oczekują jutrzejszych wiadomości, gdy będzie wznowiona giełda amerykańska, a co zatem idzie, przywrócone zostaną notowania dolara w Warszawie i na giełdach europejskich. W każdym bądź razie, nie ulega wątpliwości, iż o rozwoju sytuacji i o losach dolara zadecydują posunięcia Waszyngtonu.

Jednocześnie z zahamowaniem baissy dolarowej obniżył się, wyśrubowany onegdaj przez spekulację, kurs złota, przyczem ujawniła się już podaż zarówno złotych rubli jak i dolarów, całkiwicie wystarczająca dla pokrycia zapotrzebowania. Za ruble płacono 5 zł., żądano 5.10, za dolary złote, których onegdaj brak było zupełnie w zaofiarowaniu płacono 9.30 i żądano 9.40. Podkreślić należy, iż podrożenie złota nie ma najmniejszego związku z kwestia stabilizacji złotego i jest wynikiem jedynie spekulatywnie zwiększonego zapotrzebowania, które spowodowało zarówno u nas jak zagranicą brak dostatecznej podaży materjału.

O stabilizacji niewzruszalnej złotego nadal świadczą notowania franków, które w najmniejszym ułamku nie uległy fluktuacji. Za franka franc. płacono więc nadal 0.35 i żądano 0.35.12, frank szwajcarski w płaceniu bez zmiany — 173.50 i w żądaniu 174.

W dalszym ciągu utrzymuje się mocniejsza tendencja dla funta angielskiego, za który płacono 31.35 i żądano 31.50 przy gotówce i 30.95 czeki na Londyn. Mk. niemiecka zgodnie z notowaniami wszystkich światowych giełd obniżyła się do 210 w płaceniu i 210½ w żądaniu, szyling austrjacki 103 i pół do 104. Inne waluty europejskie, zarówno jak i srebro, bez najmniejszych zmian.

Rynek papierów wartościowych i akcji w zupełnem zaniedbaniu, co jest rzeczą charakterystyczną w związku z zainteresowaniem, które niepodzielnie koncentruje się dookoła dolara. (c)

Upadłości i układy.

W sprawie ogłoszonej w dniu 1-go kwietnia r. ub. upadłości **Fryderyka Rauh,** właściciela piekarni przy ul. Krakusa 13, odbyło się w dniu 9 grudnia ub. r. ostateczne zebranie wierzycieli, na którem syndyk złożył sprawozdanie ze stanu masy.

W skład aktywów masy, niezależnie od ruchomości przyjętych przy opisie ma 613 zł. wchodzi połowa nieruchomości czynszowej, w której się mieści piekarnia przez upadłego podana na 72.794 zł., a oszacowana na 40.000 zł. Według relacji syndyka cech złośliwego bankructwa nie ujawniono.

Do masy zgłosiło się i zostało przyjętych 43 wierzycieli, których wierzytelności wynoszą 114.811 zł.

Przy przyjęciu sprawozdania synkyka pełn. upadłego zaproponował układ na 20 proc. bez odsetek, kosztów sądowych i protestów w 3 ratach, z których pierwsza płatna w wysokości 10 proc. w rok po uprawomocnieniu się układu, a pozostałe dwie po 5 proc. każda w odstępach półrocznych.

Nad propozycjami układowemi wywiązała się dyskusja, wśród której pełn. Toruńskiej Spółdz. Handlowej zgłosił formalny wniosek o niedopuszczenie do głosowania nad układem, gdyż warunki te są zbyt krzywdzące dla wierzycieli, oraz, że upadły nie złożył bilansu swego przedsiębiorstwa.

Mimo tej opozycji układ został zawarty głosami 41 wierzycieli, który tych należności wynosiły 111.519 zł. Przeciwko głosowało 2 wierzycieli na zł. 3.291.

Niezależnie od tego pełn. Toruńskiej Spółdzielni Handlowej w terminie ustawowym zgłosił sprzeciw na układ powołując się na wyżej przytoczone motywy.

Sprawę powyższą rozpoznawał sąd na ostatniej sesji handlowej i wobec uchybienia formalnego, polegającego na nieprzedstawieniu bilansu przez upadłego, z którego wierzyciele mogliby się zorjentować o zdolności płatniczej upadłego, postanowił zlecić sędziemu komisarzowi masy upadłości zwołanie ponownego zebrania wierzycieli, celem zawarcia układu i przedstawienia przez upadłego bilansu przedsiębiorstwa.

W tym samym dniu rozpoznawano sprawę upadłości **Icka i Fajgi małż. Wilner zam.** w Łodzi przy ul. Pomorskiej 3 pod tym adresem prowadzili również piekarnię i sklep pieczywa.

Upadłość tę ogłoszono w połowie lipca na żądanie wierzycielki Toruńskiej Spółdzielni Handlowej i 7 innych, przyczem w stosunku doo bojga upadłych zastosowany został przymus osobisty.

Syndykiem masy został mianowany kupiec Dawid Cynamon, przedstawiciel Toruńskiej Spółdzielni Handlowej.

Upadły Wilner w połowie lutego r. b. złożył podanie w którem usprawiedliwiając swoją niewypłacalność, w którą popadł jakoby nie z własnej winy, prosił Sąd o przyśpieszenie postępowania układowego.

Sąd jednakże podanie to pozostawił bez rozpoznania, uważając, iż kwestja zawarcia układu należy do zebrania wierzycieli, a w niniejszej sprawie zaledwie zgłosiło swoje pretensje 3 wierzycieli, a terminy sprawdzania jeszcze nie minęły.

Jednocześnie w niniejszej sprawie wyznaczony został ostateczny dwutygodniowy termin na sprawdzenie wierzytelności.

Dodać należy, iż w sprawie niniejszej postępowanie upadłościowe zostało przedłużone wskutek złożenia skargi incydentalnej upadłych co do zastosowania względem nich przymusu i przesłania akt sprawy do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie jednakże upadli zrzekli się tej skargi.

***

W sprawie upadłości **Juljana Siegla, właściciela konfekcji damskiej, i manufaktury przy ul. Moniuszki 3,** ogłoszonej w końcu maja 1929 r. na żądanie 14 wierzycieli, w swoim czasie wskutek niedojścia układu do skutku zawarty został związek wierzycieli, a upadłego zakwalifikowano do przywrócenia mu czci kupieckiej.

Ponieważ ze względu na mały objekt upadłego przedsiębiorstwa i zaspokojenia tylko należności robotników, skutkiem realizacji aktywów, dalsze postępowanie stało się bezcelowe, syndyk ostateczny adw. Sztromajer zwrócił się do Sądu o umorzenie upadłości.

Sąd przychylił się do tego wniosku i umorzył całkowicie upadłość.

Marokko dla nas zamknięte.

Interwencja zainteresowanych sfer gospodarczych.

W dniu wczoraiszym nadeszła do Łodzi alarmująca wiadomość o niebezpieczeństwie, jakie grozi naszemu młodemu eksportowi do Marokka. Jak wiadomo, eksport ten dzięki specjalnie energicznym staraniom naszych eksporterów zaczął się ostatnio dobrze rozwijać. Groźba załamania się tych możliwości powstała wskutek zapowiedzi władz w Marokku podwyższenia ceł przy wwozie wyrobów włókienniczych i konfekcji do wysokości premji uzyskiwanych przez eksporterów.

Łodzi grozi więc podwyżka ceł do wysokości zwrotów celnych, dzięki którym eksport ten może utrzymać swą egzystencję.

Łódzkie sfery gospodarcze wszczynają odpowiednią interwencję. (c)

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 2.075 ton, w tem żyta 1 350 ton. Notowano: żyto standard I-szy 20—20.50, standard II-gi 19.50—20, pszenica jara czerwona szklista 35.50—36.50, jednolita 34.50—35.50, zbierana 33.50—34.50 owies jednolity 17—18, owies zbierany 16—16 50, jęczmień na kaszę 16.50—17, jęczmień browarny 17—18, gryka 18—19, proso 18—19, groch polny z workiem 22—25, groch Victorja z workiem 26—30, wyka 14.50—15, peluszka 13.50—14, seradela podwójnie czyszczona 13.50—14.50, łubin niebieski 9—9.50, żółty 12—13, rzepak zimowy 46—49, siemię lniane 38—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc 110—125 biała surowa 70—90, biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100—125, mąka pszenna luksusowa 55—60, mąka pszenna 4/0 50—55, mąka żytnia pytlowa 33—35, mąka żytnia sitkowa i razowa 25—27, otręby pszenne szale 12—12.50, otręby pszenne średnie 11—11.50, otręby żytnie 9 50—10, kuchy lniane 21—21.50, kuchy rzepakowe 15.25—15.75, kuchy słonecznikowe 17—17.50

Nieście pomoc najbiedniejszym

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Na dalsze pytania prokuratora wyjaśnia Gorgonowa, że na rozprawie we Lwowie zarówno Jezierska jak i Bekerówna zeznały, że wśród koszul znajdujących się w sądzie, niema seledynowej.

Osk.: — Chciałam tylko powiedzieć, że obie są batjarkami. Jezierska była spokojna, ale Bekierówna ją zepsuła.

Prok.: — Jezierska mówiła, że pani się z nią dobrze obchodziła.

— Tak, uważałam na nią, ale teraz się zmówili i Jezierska, i Bekierówna, i dr. Csala i jego siostra i ogrodnik i żona. To wszystko jedna ręka.

— Więc pani twierdzi, że oni kłamią, żeby panią obciążyć.

— Tak.

Następnie odnośnie złego traktowania dzieci Gorgonowa zeznaje, że dzieci ubierała tak jak siebie. **Że nieprawdą jest, jakoby Lusia w czasie ostrej zimy chodziła w cienkich pończoszkach a jeśli wykonywała coś, to nie na polecenie, lecz z własnej woli.**

— Pani pukała do szyby Kamieńskiego, jak pani szła po raz pierwszy. Może pani wytłumaczyć, skąd się tam wzięły ślady krwi?

— Nie wiem. Wiem tylko, że dopiero po dwuch dniach stwierdzono że tam są ślady krwi.

— Czy tam znaleziono również włoski futra?

— Podobno, ale twierdzę, że to nie były włoski z futra.

— Ostatnie pytanie: — Pani tu zeznała, że w czasie sprawy mówiła zupełnie inaczej i w aktach jest zupełnie inaczej.

Mówiono, że jestem demonem!

— Kiedy zbrodnia wyszła na jaw, zaczęły się pogłoski o mnie. Wyszło na jaw, że nie jestem żoną Zaremby, mówiono, że przeze mnie Zarembina zwarjowała, że całe nieszczęście jest przeze mnie. **Że jestem demonem i wiele innych rzeczy.**

Prok.: — Tu jest cały szereg nieścisłości. Czy sędzia śledczy notował to, o czem pani nie mówiła, czy może nie notował tego, co pani mówiła.

Osk.: — Owszem, notował, ale ja mówiłam co innego a on pisał co innego.

Przew.: — Czy pani może podać jakieś konkretne zarzuty?

Osk.: — Nie mogę. W każdym razie mogę powiedzieć, że śledztwo było prowadzone po partacku.

Ostatnie powiedzenie Gorgonowej wywołuje nową scysję.

Przewodniczący stwierdza, że powiedzenie to jest bezpodstawne i jest oszczerstwem. Członkowie sądu są oburzeni, a obrońca dr. Woźniakowski tłumaczy to powiedzenie nie złą wolą ze strony oskarżonej, ale jej zdenerwowaniem i niewłaściwem postawieniem pytania.

Następnie zarządza przewodniczący przerwę.

Cały czas po przerwie zadaje pytania oskarżonej dr. Woźniakowski.

Obrońca. — Zacznę od tego samego co pan prokurator. Więc pani dostała od Gotlieba na ten czynsz 200 zł. Czy pani utrzymywała z nim bliższe stosunki?

Gorgonowa odpowiada wymijająco:

Obrońca. — Proszę odpowiedzieć wprost, oddała mu się pani czy nie.

Osk. — Nie.

Obrońca. — Naturalnie że nie. A czy oddała się pani Aplowi?

Osk. — Nie.

Obrońca. — Pamięta pani te chwile, kiedyście pojechali do Krakowa, z Zarembą? Może pani dokładnie opowiedzieć, coście tam robili?

Przysięgnij, że mnie będziesz kochała

Osk. — Zwiedzaliśmy miasto. Wtedy Zaremba żądał, żebym przysięgła, że go nigdy nie przestanę kochać. **Nie mogłam mu tego przyrzec, bo miłości nie można obliczać. Wtedy obraził się na mnie.**

— Jak pani zaszła w ciążę z pierwszym legalnym mężem, mieszkała pani u rodziców męża?

Osk. — Nie mieszkałam u mojej matki w Dalmacji. Przyjechałam do Lwowa z trzymiesięcznem dzieckiem.

Obrońca. — Z jaką chorobą przyjechał mąż z Jugosławji?

Osk. — Był wenerycznie zarażony. To było po jego powrocie z urlopu. Kochaliśmy się, ale on unikał spotkania. Wtedy powiedział mi, że jest chory. Powiedział mi to po badaniu w szpitalu. **Mówił, że nie chce się ze mną związywać, lepiej żebyśmy się rozeszli.** Zaczęłam bardzo płakać i nie zgadzałam się na to. Następnie starał się o posadę taką, żeby nie widywać się w domu. Później postanowił wyjechać do Ameryki na dwa lub trzy lata, żeby się wyleczyć. **Posyłał mi stamtąd początkowo 20 do 30 dolarów miesięcznie. Trwało to przez przeciąg 2 lat.**

— A co on pani wtedy przysłał.

Wtedy mi przysłał kartę okrętową i część dokumentów podróży. Resztę miał mi przysłać. Potem dostał anonim i przestał mi przysyłać pieniądze i unieważnił kartę okrętową.

Obrońca. — Jaki był stosunek teściów do pani?

Osk. — Bardzo dobry. Teściowa była dla mnie lepsza niż rodzona matka. Potem pojechała w poznańskie i ja zostałam w domu z teściem, dwoma szwagrami i szwagierką.

Obrońca. — To było przyczyną, że stosunki się niedobrze ułożyły?

Osk.: — Nie chciałabym rzucać złego światła na dom moich teściów, którzy byli dla mnie bardzo dobrzy. Potem odeszłam, bo czułam się tam niedobrze.

Obrońca: — Czy pani musiała, czy chciała wyjść z tego domu?

Osk.: — I chciałam i musiałam.

Posada u Zaremby

Następnie na pytania obrońcy oskarżona wyjaśnia, że z przysłanych jej przez męża pieniędzy czyniła oszczędności i operowała akcjami. Otrzymała w cukierni „Mascotte“ posadę kasjerki za 150 zł. miesięcznie, jednak odeszła stamtąd po 6 miesiącach, gdyż żądali kaucji 1000 zł., a ona wolała temi pieniędzmi obracać. W tym czasie dowiedziała się od znajomej Sosnowskiej, że jest posada u Zaremby.

Obrońca: — Czy pani wiadomo, że Zaremba przychodził do cukierni „Mascotte“ przez szereg miesięcy, żeby ustalić adres pani?

Osk.: — Tak jest.

Obrońca: — Czy przed spotkaniem w ogrodzie Pojezuickim byliście razem w jakiejś kawiarni?

Osk.: — Nie, byliśmy tylko raz w prywatnym lokalu. Ta pani mnie namawiała do wyjazdu do Brzuchowic.

Obrońca: — A teraz może pani przedstawić tę rozmowę, kiedyście się zeszli w parku Pojezuickim. Czy Zaremba powiedział wprost: „Proszę iść do mnie, jako bona do dzieci“ czy też powiedział: **„Przyjdzie pani do mnie i jakoś przyszłość wspólnie ułożymy“.**

Osk.: — Czynił mi wyrzuty, że zwlekam z wyjazdem do Brzuchowic. Gdy tłumaczyłam, że to jest z mojej strony wielkim krokiem który wymaga głębokiego zastanowienia się, powiedział, **że przyzwyczaję się i pokocham jego dzieci.** Wiedział, że ja jestem zamężna i przyznał się, że ma żonę, jednak poczyni starania o rozwód.

Obrońca: — Jaki stan rzeczy zastała pani w Brzuchowicach?

Osk.: — Cała willa składała się z 3 pokoi. Dopiero później reszta się dobudowywała. Był tam ogromny nieład.

Obrońca: — W jakim wieku były dzieci?

Osk.: — Lusia miała 9 do 10 lat, a Staś 6 do 7.

Obrońca: — Jak były ubrane?

Osk.: — Wogóle nie były ubrane. Chodziły boso. Ubrania miały takie, że musiałam tam przerobić własne suknie.

Obrońca: — Co pani dostawała na utrzymanie?

Osk.: — 50 zł. tygodniowo dla dzieci i siebie.

Żal mi było dzieci!

Obrońca: — W takim razie nie rozumiem, dlaczego pani się tam zgodziła zostać i rzuciła dobrą posadę, tembardziej, **że Zaremba nie był ani piękny, ani młody?**

Osk.: — Żal mi było dzieci i chciałam się niemi zająć.

Obrońca: — Niech pani mi szczerze powie, czy pani chciała żyć kilka lat w konkubinacie **a potem wziąć 10 000 dolarów i odejść, czy też żyć tam?**

Osk.: — Chciałam tam żyć.

Obrońca: — Czy Zaremba długo miał trudności pieniężne?

Osk.: — Ja nie wiem. On mi zawsze dawał pieniądze. Jak były lepsze czasy, dostawałam 120 do 150 zł. tygodniowo na gospodarstwo i ubranie dla dzieci i siebie. **Potem wynajął obszerne mieszkanie we Lwowie i na życzenie swojej żony odkupił od niej meble które stanowiły zresztą jego własność.**

Żona Zaremby?

Obrońca. — Czy żona Zaremby bywała często w jego domu?

Osk. — Co trzeci dzień. Zdarzało się że siedzieliśmy wszyscy razem. Ona siedziała trochę poczem dostawała na tramwaj i wracała do swego mieszkania.

Obrońca. — Jaki był stosunek dzieci do matki?

Osk. — Zupełnie obojętny. Nie garnęły się do niej, a gdy Zarembina przytuliła do siebie raz jedno dziecko — wyrwało się i uciekło. Potem przewieziono chodą do Kulparkowa i dzieci jej więcej nie widziały.

Dalej oskarżona wyjaśnia, że przez jakiś czas Zarembie dobrze się wiodło ze spólnikami. **Zaremba miał wówczas 7-pokojowe mieszkanie w osobnej willi we Lwowie.**

Obrońca. — Dlaczego było tak, że dzieci mieszkały we Lwowie a pani w Brzuchowicach?

Osk. — Lusia była anemiczna i trzeba ją było wysłać na wieś. O jej wysłaniu do Szwajcarji mówiło się bardzo długo przedtem, **lecz powodem tego nie była stanowczo żadna kłótnia ze mną.** Nie mogła również powodem tego być chęć ukrycia przed Lusią urodzin Romusi, bo dziecko miało już wówczas 14 miesięcy.

W dalszym ciągu opisuje Gorgonowa rozejście się Zaremby ze spólnikami i upadek materjalny, wskutek czego musieli się przenieść do dwuch pokoi z kuchnią.

Tajemniczy list

Obrońca. — Podczas wakacji w lipcu 1931 r. nadszedł do pani list, który został przejęty, czy dzieci były wówczas w Brzuchowicach?

Osk. — Nie, list przejęła wówczas Bekerówna.

Obrońca: — Na jaką kwotę groziła egzekucja?

Osk.: — Coś na około 20.000 zł.

Obrońca: — Wtedy uradziliście, że dla uniknięcia egzekucji będzie wizytówka Lusi wisieć na drzwiach?

Osk.: — Nie, słyszałam tylko jak Lusia mówiła o tem do ojca.

Przewodniczący: — Na czyje imię była willa?

Osk.: — Na Zaremby.

Przew.: — Więc poco było potrzebne to kręcenie? Przecież można było zrobić egzekucję na willę. Poco to wszystko było?

— Nie wiem.

Obrońca: — Czy pani wiadomo, że władze skarbowe nie idą najpierw na hipotekę, tylko na to, co można łatwiej sprzedać?

Osk.: — Nie wiem.

Dlaczego wróciła do Zaremby?

Następnie między obroną a oskarżoną wywiązała się dyskusja, dlaczego po 6 czy 7 miesiącach, gdy wzajemne stosunki pogorszyły się, Gorgonowa w czasie od Bożego Narodzenia do krytycznej nocy,

wróciła do Zaremby.

Oskarżona wyjaśnia, że pogodziła się z nim w tym czasie.

Obrońca: — Czy mówił, że chciał zerwać?

Osk.: — Nie mówił, że chce zerwać. Nie przepraszał mnie. To nie było w jego zwyczaju.

Obrońca: — Czy mówiliście o tem, że on ma pani dać w dalszym ciągu na utrzymanie?

Osk.: — Miał mi w dalszym ciągu dać na utrzymanie.

Obrońca: — Czy mówił o tem, że ma wyjechać do Warszawy?

Osk.: — Owszem, mówił o tem.

Na tem o godz. 1.45 po poł. na prośbę obrońcy rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Dziś po przesłuchaniu Gorgonowej będą przesłuchani jako pierwsi świadkowie Zaremba i Staś.

Hodowla jedwabników

zagadnieniem wielkiej wagi gospodarczej.

(I) W Łodzi bawi obecnie p. Leon Wawrzkiewicz, założyciel i kiarownik krajowej stacji jedwabniczej w Ostrowiu Wlkp.

P. Wawrzkiewicz jest wybitnym specjalistą w tej dziedzinie. Wiele lat spędził w Ameryce, badając tam możliwości sztucznej hodowli jedwabników i po powrocie do kraju i założeniu stacji w Ostrowiu, zajał się propagowaniem wzorowego jedwabnictwa w Polsce.

Zamierzenia p. Wawrzkiewicza spotkały się z uznaniem i poparciem centralnych władz państwowych, wskutek czego uzyskał on możność wygłaszania wykładów w oddziałach wojskowych oraz szkołach powszechnych, propagujących sztuczną hodowlę jedwabników.

W rozmowie z p. Wawrzkiewiczem uzyskaliśmy szereg niezwykle cennych informacji. Okazuje się, że na całej kuli ziemskiej jest **zaledwie 11 krajów, których klimat pozwala na hodowlę jedwabnictwa i morwy.** Jak wiadomo, drzewka morwowe są niezbędnym warunkiem hodowli, gdyż jedwabniki odżywiają się liśćmi tych drzewek. Polska, która ma klimat umiarkowany, znajduje się właśnie w liczbie tych państw, które mogą prowadzić hodowlę. Niestety, sprawa ta u nas była dotychczas całkowicie zaniedbana.

Tymczasem, wobec rozwoju techniki, która bez jedwabnictwa nic zdziałać nie może, zapotrzebowanie w tej dziedzinie jest olbrzymie. Jak obliczono, gdyby w Polsce zaczęto siać morwę i hodować intensywnie jedwabniki, **roczny eksport naszego kraju mógłby wynosić od 1 do 2 miljardów złotych.**

Chodzi o to tylko, by każdy, kto pragnie się temu oddać i znaleźć w tem nietylko źródło zainteresowania, ale późniejszego utrzymania, zasiał morwę, co jest rzeczą bardzo tanią, gdyż jedna paczuszka kosztuje zaledwie 50 groszy. Uzyskalibyśmy w ten sposób bardzo szybko 5000 drzewek morwowych.

Sprawą tą należy zainteresować najszersze rzesze społeczeństwa, tak jak dotąd zainteresowało się wojsko i szkoły. Wskazane byłoby, aby zorganizowano na terenie naszego miasta kursy, na których wykładałby chętnie, w czasie swego pobytu w naszem mieście p. Wawrzkiewicz. Kursy takie powinny być w pierwszym rzędzie zorganizowane przez izbę handlowo-przemysłową, gdyż w tym wypadku możnaby istotnie przeprowadzić poważną agitację hodowli jedwabników.

Jest to sprawa bardzo interesująca, trudno ją jednak omówić w ramach krótkiego artykuliku. Wszelkich informacji udzielać będzie chętnie i zupełnie bezintersownie p. Wawrzkiewicz, który w Łodzi mieszka na ul. 11 Listopada 84 (I piętro). Krajowa stacja jedwabnicza w Ostrowiu, której kierownikiem jest p. Wawrzkiewicz, dała dotychczas tak dobre rezultaty, że istotnie wskazanę jest jaknajwiększe zainteresowanie się tą sprawą, która może dać poważne dochody zarówno prywatnym hodowcom, jak i państwu.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Giełdy w Nowy Jorku i Nowym Orleanie nieczynne.

LIVERPOOL. Loco 4.72, marzec 4.52, kwiecień 4.52, maj 4.53, czerwiec 4.53, lipiec 4.53, sierpień 4.54, wrzesień 4.55, październik 4.57, listopad 4.58, grudzień 4.60, styczeń 4.61, luty 4.62, marzec 4.64, kwiecień 4.67, maj 4.69.

Bawełna egipska. Loco 6.74, marzec 6.41, maj 6.49, lipiec 6.57, październik 6.52, listopad 6.68.

UPPER. Loco 6.15.

BREMA. Giełda nieczynna.

ALEKSANDRJA. Marzec 11.85, maj 12.10, lipiec 12.31, listopad 12.70, styczeń 12.92.

Bawełna Ashmouni: kwiecień 10.22, czerwiec 10.25, październik 10.20, grudzień 10.38.

Odczyty radjowe

Dnia 12.III w przerwie Poranku Symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej dr. Jerzy Babecki w odczycie p. t. „Jak korzystać z Kasy Chorych", poda szereg informacyj o słusznych prawach członka i o postępowaniu na wypadek choroby w różnych okolicznościach, podkreślając skutki nieznajmości praw członka, które są często przyczyną nieporozumień.

Dnia 13.III o godz. 16.40 o metodach walki z bezrobociem i jego skutkach mówić będzie w odczycie radjowym p.t. „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem" p. Michał Kaczorowsski.

Dnia 14.III o godz. 16.40 transmitowany będzie z Krakowa odczyt dr. Józefa Feldmana o „Sprawie katastrofy Niemiec".

Dnia 15.III o godz. 17.40 prelekcja d-ra Henryka Kołodziejskiego p. t. „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce" poruszy zagadnienie zbytu w powojennym okresie życia gospodarczego, charakter robotniczej konsumcji i znaczenie tego charateru dla rozwoju produkcji krajowej, a zwłaszcza rolniczej.

Dnia 16.III. o godz. 15.35 w dziale odczytów kobiecych p. Irena Jabłowska w odczycie p. t. „Kluby kobiece jako ogniska myśli" omówi historję i znaczenie powstawania klubów kobiecych, wykazując ich wielką rolę oświatową. Pozatem prelegentka baczną uwagę zwróci nietylko na kluby intelektualistek, ale przdewszystkiem na kluby zawodowe, oraz świetlice dla młodocianych.

Tegoż dnia o godz . 16.40 dr. Jan Dembowski w swej prelekcji radjowej p. t. „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomstwach?" podejmie ciągle żywo zgłębiany i omawiany temat dziedziczności.

Dnia 17.III o godz. 16.40 transmitowany z Poznania odczyt prof. Jana Kilarskiego nakreśli radjosłuchaczom ciekawy obraz wiadomości o Polsce wieku XVII i XVIII.

Dnia 18.III o godz. 16.40 p. Władysław Malinowski wygłosi odczyt związany z aktualną datą imienin Wodza Narodu Marszałka Józfa Piłsudskiego. Prelegent przypomni tragiczną chwilę odkrycia przez żandarmów carskich redakcji i drukarni „Robotnika" w Łodzi i aresztowania Józefa Piłsudskiego.

Giełda pieniężna.

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz przeważała słabsza, za wyjątkiem dewizy na Londyn, którego kurs kształtował się dość mocno. Notowano: Belgja 124.65 (—25), Gdańsk 174.50 (—15), Holandja 358 75, Londyn 30.92—30.95 (+5), Paryż 35.12, Praga 26.45, Szwajcarja 172.80, Włochy 45.35 (—5); w obrotach międzybankowych Berlin 210 (—50). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 209.75, dolar gotówkowy 8.80—8.75—8.73, funt angielski w gotówce 31.25, rubel złoty 5.02, dolar złoty 9.37,50, rubel srebrny 1.29, bilon 0.60. Tranzakcje nienotowane: Kopenhaga 137.25 (+25), Sztokholm 163.

AKCJE. Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 78.50—78, Modrzejów 3.75 (+25), Starachowice 9.75 (—25). Ponadto dokonana była sprzedaż 740 sztuk akcyj Braci Jabłkowskich po 0.60. Tranzakcje nienotowane: Lilpopy 10.75 (—35).

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja byał nieco mocniejsza, przy obrotach zwiększonych dolarówką i 8 proc. listami m. Warszawy. Notowano: 3 proc. budowlana 44 (+75), 4 proc. dolarowa 55—55.25—54.75 (+25), 4 proc. inwestycyjna zwykła 105, 5 proc. konwersyjna 44—43.75 (—25), 5 proc. kolejowa 39 (+100), 6 procent. dolarowa 57, 7 proc. stabilizacyjna 56.63—56.50, odcinki po 500 dolarów 57.13 (+13), 8 proc. obligacje budowlane B.G.K. I emisja 93, 4 i pół proc. ziemska 38—38.25, 7 proc ziemskie dolarowe 37.25—37.75 (+100), 4 i pół proc. Warszawy 45.25, 5 proc. m. Warszawy 51, 8 proc. m. Warszawy 42.50—42.75—42.50. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 8 proc dillonowska 66.25—66, 7 proc. śląska 43—43.25, 7 proc. warszawska 40—39.88, 8 proc. m. Łodzi 38.50, 10 proc. m. Siedlec 30.75 (—100), 6 proc. obigacje m. Warszawy 8-ma i 9-ta emisja 34.50.

Pabjanice.

O OBNIŻENIE PODATKU.

Stowarzyszenie kupców w Pabjanicach, sekcja winno-wódczana, zwróciło się do rady miejskiej z obszernym memorjałem, w którym domaga się obniżenia podatku miejskiego do podatku państwowego od patentu na sprzedaż wyrobów alkoholowych. Dodatek ten wynosi 200 proc. podatku państwowego.

Ponieważ petenci wskazywali, że jedynie tylko Pabjanice w tej wysokości podatek pobierają, magistrat zebrał dane, które wykazują, że podatek ściągany jest w Łodzi, Zgierzu, Kaliszu, Tomaszowie, Włocławku i w wielu innych miastach. Zgodnie z życzeniem petentów postanowiono wezwać przedstawiciela kupców na posiedzenię komisji finansowo-budżetowej celem złożenia ustnych wyjaśnień.

ZBYT WYSOKIE OPŁATY.

Cech rzeźników zwrócił się do władz miejskich z żądaniem obniżenia opłat miejskich od uboju w rzeźni miejskiej. Rzeźnicy domagają się redukcji opłat o 50 gr. Wskazują oni na to że przy dzisiejszych opłatach do każdego kg. mięsa wieprzowego rzeźnicy dopłacaja 19 groszy, co spowoduje dla nich wielkie straty.

Na skutek zarządzenia władz wojewódzkich miasto obniżyło opłaty o 20 proc.

ZNIŻONA TARYFA.

Miejski zakład elektryczny, na skutek starań pabjanickiego społeczeństwa uzyskał w elektrowni w Łodzi prawo do obniżenia cen prądu. Obniżenie to oparte jest na tej zasadzie, że każdy abonent, który używa instalacji przez 400 godzin, otrzymuje zniżkę. Używając w styczniu światła przeciętnie przez 6 godzin, w lutym przez 5 godz., w marcu przez 4 godz., dochodzimy do ceny 50 gr. za kwgodz. około 20 marca.

Cena ta w porównaniu z dotychczasową ceną, wynoszącą 84 gr., za kw. godz., jest już dogodną dla miejscowych abonentów.

Z KOŁA P. M. S.

Dotychczasowy długoletni przewodniczący koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Pabjanicach, dr. Witold Eichler, złożył rezygnację ze swego stanowiska.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu przewodniczącym wybrano p. dyr. T. Botnera.

Jednocześnie zarząd postanowił wybrać specjalną komisję finansową, która ma za zadanie uporządkowanie stanu finansowego koła P. M. S. Stan ten od dłuższego czasu domagał się sanacji. Do komisji finansowej weszli pp. Gielzak, dyr. Goliński i dyr. R. Jabłoński.

Tomaszów Mazowiecki

—::—

WIECE ROBOTNICZE.

Onegdaj w Tomaszowie odbyły się trzy wiece robotnicze, zorganizowane przez związki klasowe i zjednoczenie partyj socjalistycznych oraz jeden przez N.S.P. — w sprawie istniejącego projektu zmian ubezpieczeń socjalnych.

ZEBRANIE BEZROBOTNYCH.

Cech murarsko-ciesielski zwołuje na dzień 9. m., godz. 18 do lokalu Stow. rzemieślników chrześcijan (ul. Pałacowa 15) ogóle zebranie wszystkich czeladników budowlanych, w celu zorganizowania wydziału czeladniczego (gospody).

Wstęp na zebranie za okazaniem dyplomu czeladniczego.

BÓJKA.

Wczoraj w godzinach wieczornych wynikła pomiędzy Kielenową (Krzyżowa 3) a Stanisławem Pawlakiem (Środkowa 5) sprzeczka, w następstwie której ten ostatni poważnie poturbował Kielenową. Przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Pawlaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Do akt Nr. Km. 1533 1930 r.
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Samuela Inselsteina w jego lokalu w Łodzi, Gdańska 138, składających się z warsztatów tkackich, mechanicznych, oszacowanych na łączną sumę 2400 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 27 lutego 1933 roku
Komornik: M. LIPPERT.

Do akt Nr. 2328 1932 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Łąkowej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Franciszek Kinderman „Przemysł Wełniany" i składających się z warsztatu tkackiego mechanicznego, oszacowanego na sumę zł. 2000.

Łódź, dnia 1 marca 1933 r.
Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

Do akt Nr. 2949 1932 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kopernika Nr. 56/58, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Bracia Biszkowicz" i składających się z warsztatu tkackiego kortowego, oszacowanych na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 1 marca 1933 r.
Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

Do akt Nr. Km. 241 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 25, na zasadzie art. 602 i 604 K. P. C. obwieszcza że w dniu 14-go marca 1933 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Judy L. Cadkowicza, w jego lokalu w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 13, składających się z kredensu stołowego, zegaru Beckera, toaletki, 2-ch szaf do garderoby, stołu dębowego i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę 1230 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 lutego 1933 r.
Komornik: J. JABCZYK.

Do akt Nr. Km 256 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 21 marca 1933 r. od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Leokadji Stypułkowskiej, w jej lokalu w Łodzi, ul. Piotrkowska 11, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę 640 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 2 marca 1933 r.
Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

Do akt Nr. 771 1932 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Św. Anny 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Argon i składających się z pompy rotacyjnej, oszacowanej na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 20 lutego 1933 r.
Komornik: M. LIPPERT.

Do akt Nr. Km. 2287 1932 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Eugenjusza Lutrosińskiego w jego lokalu w Łodzi, Kątna 54, składających się z 2-ch kontuarów, oszacowanych na łączną sumę 550 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22 lutego 1933 r.
Komornik: M. LIPPERT.

Do akt Nr. 2264 1932 r.
OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38, na zasadzie art 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 81, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Widzewska Manufaktura" i składających się z 3500 sztuk różnych płócien, oszacowanych na sumę zł. 39 600.

Łódź, dnia 28 lutego 1933 r.
Komornik: F. HARASIMOWICZ.

Do akt Nr. Km. 332 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 38, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 15 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Tadeusza Spodenkiewicza w jego lokalu w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 150, składających się z 120 par rękawiczek renifrowych, oszacowanych na łączną sumę 1450 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 25 lutego 1933 r.
Komornik: F. HARASIMOWICZ.

Do akt Nr. Km. 155 1933 r.
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 16-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 21 marca 1933 r. od godz. 12-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Oswalda Karoffa w jego lokalu w Łodzi przy ul. Żeromskiego Nr. 87, składających się z maszyny do pisania f. „Remington", biurka amerykańskiego, 2-ch stołów dębowych, maszyny trykociarskiej i maszyny do wyrobu skarpetek, oszacowanych na łączną sumę 870 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 3 marca 1933 r.
Komornik: T. ŁOKUCIEWSKI.

Do akt Nr. Km. 335 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza że w dniu 14 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Bronisława Sindermana w jego lokalu w Łodzi, przy ul. Głównej Nr. 14, składających się z maszyny do pisania f. „Remington" i mebli, oszacowanych na łączną sumę 630 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 25 lutego 1933 r.
Komornik: F. HARASIMOWICZ.

Do akt Nr. Km. 334 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 2-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 38, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 15 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Cezarego Hachmana w jego lokalu w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 109, składających się z 5 warsztatów tkackich f. „Bracia Lange Łódź", oszacowanych na łączną sumę 550 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 23 lutego 1933 r.
Komornik: F. HARASIMOWICZ.

Do akt Nr. Km. 1028 1932 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. — odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Icka Brzozy, w jego lokalu w Łodzi, Gdańska 138, składających się z dwuch maszyn fir. „Müller", oszacowanych na łączną sumę 1600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 27 lutego 1933 roku.
Komornik: M. LIPPERT.

Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC
(Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5—7.

Dr. MED.
Z. Datyner

UROLOG
przeprowadził się na
ZACHODNIĄ 59a
tel. 148-95.
przyjmuje od 2—3 i od 6—8 wiecz.

Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska

przyjmuje codziennie od 11—2 i pół
Gdańska 37
tel. 232-55.

Wycieczki Wypoczynkowo - Krajoznawcze

pod egidą Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

Dnia 19 marca **NIEDZIELA w WARSZAWIE za 14 zł.**

Zwiedzenie Zachęty... Rewja na Placu Marsz. Piłsudskiego. Obiad... Przedstawienie w teatrze...

Dnia 2 kwietnia **WYCIECZKA DO TORUNIA**

z okazji 700-lecia miasta — za 14.50 zł.

Dnia 15—17 kwietnia **WIELKANOC W KRAKOWIE.**

Dwudniowe pełne utrzymanie, nocleg w hotelu, zwiedzanie zabytków Krakowa — za 29 złotych.

Karty uczestnictwa wydaje Kierownictwo Wycieczek w lokalu SDŁ, przy ul. Piotrkowskiej 121, codziennie od godz. 16 do 20. Tel. 187-40, oraz Wagons - Lits - Cook, Piotrkowska 64, tel. 170-77, w godzinach od 9-ej do 21 bez przerwy.

W każdym pociągu wycieczkowym — wagon restauracyjny, systemu barowego, po cenach najniższych — oraz dancing. 60-4

„ŚRÓDBOROWIANKA"

ZAKŁAD WYPOCZYNKOWY W ŚRÓDBOROWIE.

Komfortowe pokoje z utrzymaniem zł. 14.— Centralne ogrzewanie. Kuchnia wykwintna, obfita, z działem dietetycznym. Własna ślizgawka, tereny narciarskie, saneczkowe, leżalnie. Lekarz w zakładzie. Nowowybudowane luksusowe salony towarzyskie stawiają zakład na poziomie zachodnio-europejskim. Dłuższy pobyt po cenach ulgowych. Telefon. Warszawa, Podmiejska 1, Śródborów. 30-3

Każdą chorobę wyleczysz

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena	zł.	3.50
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu, złej przemianie materji	„	„	3.50
Nr. 3 — żołądkowo - kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	„	„	3.—
Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatji do życia	„	„	4.—
Nr. 6 — błednicy, długotrwałej niedokrwistości	„	„	5.50
Nr. 7 — nerkowych i pęcherzowych	„	„	4.—
Nr. 9 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające	„	„	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie". 45—4

Dr. MED.
Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
mieszka obecnie
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. S. SZIFRIS

Choroby wewnętrzne i dzieci
przeprowadził się
na ul. Nowomiejską 15
tel. 130-42

Doktór
H. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1-ej.

BIURKO

amerykańskie (żaluzjowe) małe kupię. Oferty z podaniem ceny do Republiki sub „R. P. E." 25-2

PORADNIA
Leczniczo-Wychowawcza

Dr. W. SPEKTOROWEJ
Piotrkowska 224, tel. 188-03.
Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od 12—2 pp.
W piątki bezpłatnie dla dzieci bezrobotnych.

Spólnika

z kapitałem od 1.200—1.500 zł. poszukuje wraz z współpracą lub bez do dobrego interesu. Oferty sub „Spólnik kapitał". 15-2

Doktór
Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07
Od 10-ej do 12-ej i od 5-ej do 7-ej

Dr. med.
H. Zelicki

chor. kobiece i akuszerja
Główna 41, tel. 237-69.
Przyjmuje 1—2 i 4—8 wiecz.

LECZNICA ZĘBÓW

Lek. Dent. H. PRUSS
Piotrkowska 145
Ceny znacznie zniżone.
BEZPŁATNE PORADY.

Kupno i sprzedaż

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 5

DO SPRZEDANIA dom wraz z ogrodem. Wiadomość u gospodarza. Karolew, Mińska Nr. 9.

OKAZYJNIE tanio do sprzedania czarny garnitur salonowy oraz różne inne meble. Adres w Administracji Republiki.

MASZYNY trykotażowe 28 (fajn) szerokości 28 cali firmy „Schubert i Salzer" okazyjnie kupię. Oferty sub „28" do administracji „Republiki".

BRYLANTY, złoto, srebro, różną biżuterję oraz kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. M. Mizes, Piotrkowska 30.

Lokale

JEDEN umeblowany pokój w przyzwoitym domu dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Gdańska 43, m. 10. 1

POKÓJ słoneczny z niekrępującem wejściem z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Lipowa 20, front, II piętro, m. 5. Obejrzeć można od 10 rano do 5 popołudniu. 15

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami telefonem i utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Radwańska 19, m. 21.

POKÓJ dwuokienny niekrępujący ... blowany dla 1 lub 2ch solidnych ... Przejazd 46—36.

ZAMIENIE trzypokojowe mieszk... z kuchnią na jeden pokój z kuch... Oferty sub: „Trzy pokoje" do admi... stracji.

POSZUKUJĘ garsoniery na kilka g... dzin dziennie. Okolica obojętna. ... kładne oferty: „J. R."

MIESZKANIE 3 pokojowe zaraz ... właściciela do wynajęcia. Gdańska ...

POSZUKUJĘ sklepu od gospodarza ... filję piekarską. Oferty z ceną pod „W... runki".

3 POKOJE z kuchnią do wynaję... Wszelkie wygody. Wiadomość, M... niuszki 5, m. 11, w godz. 12—2.

DWA FRONTOWE ładnie umeblow... ne pokoje, telefon, wszelkie wygo... Dzwonić 158-77 do 5-ej pp.

ODDAJĘ elegancki pokój (ewentua... 2). Wygody, oddzielne wejście, tele... front, 1-e piętro. Piłsudskiego 57, m...

4 POKOJOWE mieszkanie fronto... ze wszelkiemi wygodami na posa... kach, dom elegancki w śródmieś... Komorne zł. 413 kw. poleca „Loku... pol", Piotrkowska 55.

ŁADNY dwuokienny pokój umeblow... ny z korytarza, wygody, telefon. A... drzeja 7, m. 8, front.

POKÓJ do wynajęcia z niekrępując... wejściem, ładnie umeblowany dla ... lub 2 osób, przy rodzinie, Zawadzk... 40, m. 30.

Posady

Prasowaczki

do eksportowych koszul
potrzebne.
Zgłoszenia: Aleja 1-go Maja 8, m. ...

WOLNE posady, natychmiast do obj... cia. Zgłoszenia z dokumentami, ul. Sie... kiewicza 37 II p. front w środę i czw... tek od godz. 9—1.

RUT. KORESPONDENT, własna ma... szyna, poszukuje posady stałej lu... godzinowo. Oferty „Rutyna".

INKASENT z kaucją 150 zł. potrzeb... Nawrot 36, lewa of. II p. m. 12, o... 11—1 i od 4—6.

POTRZEBNA manicurzystka od zara... Zakład fryzjerski. Główna 67.

CZELADNIK lub podręczny szewc... wszelką robotę potrzebny. Brze... 48, wiadomość u dozorcy.

POTRZEBNY pracownik fryzjers... damsko - męski ondulator. Całkow... utrzymanie i zł. 60 miesięcznie. Łas... Plac 11-go Listopada Nr. 17, Idasiak.

DYREKTOR sali poszukiwany do ka... baretu „Americana". Zgłoszenia o... 8—10 wiecz.

Nauka i wychowanie

50 GROSZY — lekcja: francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego udzielają specjaliści. Narutowicza 7, m. 17, lewa of. II piętro.

FRANCUSKIEGO udziela student wyższej uczelni zagranicznej. Ceny przystępne. Telefon 246-73.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem ... zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub... lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieru... chomość lub rzecz, 4) kupić coś ko... wiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po... da drobne ogłoszenie do „Republiki".

PRZYBŁĄKAŁ się piesek w obroży czarny pokojowy. Ogonek ucięty. Za wynagrodzeniem do odebrania. Żerom... skiego 29, u dozorcy.

Zagubione dokumenty

BOLESŁAWA Szymówna zgubiła swój dowód sobisty, wydany w gminie Działoszynie.

H. KRYMOŁOWSKI, Tramwajowa 3, zgubił kwity kaucyjne Elektrowni Łódzkiej oraz Gazowni Miejskiej.

MORDKA - Mendel Kukieło zgubił legitymację Funduszu Bezrobocia. Łódź, ul. Zgierska 49.

SIERADZKI Jan, Szosa Brzezińska 28, roczn. 1898 zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Łódź.

ROPĘGA Aleksander rocznik 1896 zagubił książeczkę wojskową, wydaną w P. K. U. Sieradz - Łask. 9

Za wydawcę: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. i redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.